Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 89 Kraków, piątek 20 kwietnia 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Najgorsza wiosna

Mamy wiosnę w całej pełni, dla wieln nawet zbyt upalną. Z jakiem utęsknieniem tysiące ludzi czekało na zmianę pory roku, która miała przynieść im zmianę tak gorzkiego losu podczas zimy! Wprawdzie zima była łagodną, a wiosna faktycznie rozpoczęła się gdzieś z początkiem marca, jednak tak jakoś złożyło się, że u nas „sezon" miał rozpocząć się wedle kalendarza, a nawet wedle okólników ministerjalnych dopiero od 1 kwietnia.

Przyszedł nareszcie upragniony kwiecień ze słońcem i ciepłem i co się okazało? Oto w ciągu dwóch tygodni: od 1 do 14 kwietnia bezrobocie urzędowe zmniejszyło się z 406.000 na 381.444 — dwutygodniowe „polepszenie" wynosi zaledwie okrągło 25.000 zatrudnionych. W jednym tygodniu od 8 do 14 kwietnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych spadła o 5404, liczba przy cudownej pogodzie znikoma.

Bieżący sezon miał wedle zapowiedzi urzędowych stać się czasem intensywnej walki z bezrobociem. Jakie piękne obrazy rozsnuwał fundusz pracy, jak ślicznie pisały urzędy ministerjalne, ile obietnic przynosiła prasa sanacyjna! Tymczasem zawód na całej linji, sytuacja na tzw. rynku pracy jest teraz gorszą niż była w latach, gdy nie tak hojnie szafowano obietnicami. A to jest bardzo dziwne. Gdzie są miljony z funduszu pracy, gdzie miljony przeznaczone na roboty inwestycyjne, gdzie ten prywatny ruch budowlany, na który także przeznaczono miljony? Gdyby rzeczywiście miało być coś więcej i lepiej niż było w normalnych, t. j. bezfunduszowych czasach, nie byłoby do pomyślenia, aby o tak drobną ilość spadła liczba bezrobotnych. Faktem jest, że obecny — w połowie kwietnia — stan jest wyższy niż był kiedykolwiek przedtem.

Widocznie decydującym sferom wystarczają ciągłe zapewnienia o polepszeniu się stanu zatrudnienia. Gdzie, do djabła, podzieli się — w statystyce są — robotnicy, którzy rzekomo znaleźli pracę, jeżeli nie są uwidocznieni w ruchu bezrobocia? Czy ci, którzy rzekomo znaleźli pracę, zostali wzięci z innego rezerwoaru, nie z kilkusettysięcznej masy bezrobotnych? Rozum ludzki nie jest w stanie pojąć tych sprzeczności: z jednej strony nieznaczny spadek urzędowych cyfr bezrobocia, z drugiej polepszenie się — może nawet „znacznie" — stanu zatrudnienia. Czyżby sprowadzono do nas kulisów chińskich? To są przecież żarty z dorosłych ludzi.

Ciąg serca a interes

W niedzielę, jak wiadomo, przyjeżdża francuski minister spraw zagranicznych p. Barthou do Warszawy. Wiadomo też, że na kilka dni przed tym terminem ton prasy inspirowanej wobec gościa uległ znacznej zmianie, polegającej głównie na wysuwaniu momentów zespalających oba państwa, zamiast przedtem wysuwanych momentów rozdzielających. Co wpłynęło na tę zmianę, nietrudno się domyśleć: opinja publiczna, mimo że sanacja głosi, że wzięła ją niepodzielnie w pacht, absolutnie nie chciała się pogodzić z myślą, że stosunki nasze z Francją mogą być inne niż szczere i serdeczne.

Pisma owe rozumują w następujący sposób: W r. 1921, gdy podpisywano sojusz z Francją, położenie Polski było całkiem inne. Pod względem militarnym nie była zabezpieczoną, stojąc dopiero na początku organizowania swej armji wobec dwóch potężnych a wrogich sąsiadów. Pod względem finansowym i administracyjnym zaczęły się dopiero tworzyć początki nowej organizacji. Takie było położenie Polski, a jakie było Francji? Stała ona świeżo po zwycięstwie u szczytu potęgi i sławy; z wielkiem przewidywaniem tworzyła sobie nowych sojuszników w miejsce rozpadającej się Ententy, finansowo i politycznie była skonsolidowana. Nic dziwnego, że Warszawa skwapliwie pochwyciła wyciągniętą rękę w nadziei, że w oparciu o potężny sojusz skonsoliduje stosunki państwa aż do granicy, kiedy sojusz przestanie być żywotną koniecznością.

Ta chwila, rozumują dalej, właśnie nadeszła. Ze strony sąsiadów jesteśmy asekurowani paktami, wewnętrznie wzmocniliśmy się, podczas gdy Francja straciła wiele i w dziedzinie dyplomatycznej i politycznej: sojusznicy jej są słabi i niepewni, rządy jej są złe, kraj się burzy, finanse są nadszarpnięte. Do tego wszystkiego przyłącza się i moment, który nazwalibyśmy ciągiem serca: swój idzie do swego, to znaczy dla jednej dyktatury poręczniej jest łączyć się z drugą, zamiast wprzągnąć do jednego wozu dyktaturę i demokrację.

Te rozumowania mają jednak tak widoczne słabe strony, że normalny rozum pojąć ich nie zdoła, zostawiając „lepiej wiedzącym" rozpoznawanie się w tym labiryncie, z którego nawet przy pomocy nici Arjadny nie znajdą wyjścia. Buduje się na pakcie z Sowietami i jeszcze więcej na pakcie z Hitlerem — jeden i drugi uwalniają Polskę od zbytniej troski o bezpieczeństwo. Co do paktu z Sowietami zgoda, ponieważ polega on na realnym interesie: Sowiety nie chcą i nie mogą, nie mają poprostu żadnego interesu w wywoływaniu tarć z Polską, zaabsorbowane sprawami wewnętrznemi i jeszcze więcej troską o utrzymanie swego stanowiska mocarstwowego na Dalekim Wschodzie. Natomiast pakt z Hitlerem! — kto, gdyby chciał i mógł być szczery, traktuje go inaczej niż takim, jakim w rzeczywistości jest: instrumentem dla zyskania na czasie, gdy stanie się zbędny, jak np. inne zobowiązania niemieckie, które Hitler łamie? W tym wypadku ciąg serca, sympatje wzajemne dyktatur nie są w stanie zniwelować tej rzetelnej prawdy, że Niemcy hitlerowskie, także w erze paktu, uprawiają — niby nieoficjalnie — tęsamą politykę rewindykacji, odebrania „zagrabionych" ziem, jaką uprawiano przedtem wyraźnie i oficjalnie.

Przemawiałyby więc za tezą bezpieczeństwa od zachodu tylko uczucie i sympatje, w żadnym wypadku interes. Natomiast za Francją przemawiają wszystkie wymogi i potrzeby naszego państwa: uczucie, sympatja i interes. Jeżeli na to trzeba specjalnego dowodu, dostarczają go ostatnie wiadomości, wedle których przyjazd p. Barthou będzie wyzyskany także dla omówienia wiszących w powietrzu spraw gospodarczych — zapewne w myśl powiedzenia, że małe podarunki wzmacniają przyjaźń. A przydałyby się takie wzajemne podarunki szczególnie teraz, gdy bilans naszego handlu zagranicznego staje się coraz chudszy. Zastrzyk francuski z pewnością nie zaszkodzi.

Powrót do Genewy

Nota francuska do Anglji zamyka jeden rozdział konferencji rozbrojeniowej. Kładzie ona kres dotychczasowej metodzie rokowań dyplomatycznych i nawołuje do powrotu do Genewy, tj. do jawnych obrad na podstawie konkretnych propozycyj.

Dotychczasowe rokowania, głównie z inicjatywy angielskiej prowadzone, wychodziły z założenia, że należy pozwolić Niemcom na dozbrojenie, względnie przyjąć do wiadomości to, co już bez pozwolenia na tem polu zrobiły. Równocześnie Anglja żądała od Francji zmniejszenia zbrojeń, nie reagując na jej żądania gwarancyjne. Teraz nota francuska powiada: nie zgadzamy się na dozbrojenie, nie ograniczymy swych zbrojeń bez gwarancji i bez ustanowienia sankcji za przekroczenie zawrzeć się mającej na tych podstawach konwencji. Jedyne ustępstwo Francji polega na tem, że zgadza się na zmianę zawodowej Reichswehry na armję milicyjną z prawem utrzymywania odpowiedniej do zmiany warunków ilości broni.

Konferencja rozbrojeniowa i jej główna inspiratorka Anglja stanęły więc wobec jasnej sytuacji. Francja,, nauczona ostatniemi doświadczeniami, nie ma i nie może mieć zaufania do hitlerowskich Niemiec, że nie wyzyskają milczącego zezwolenia na dozbrojenie dla celów wychodzących daleko poza ramy nietylko traktatów, ale i bezpieczeństwa. Jeżeli Niemcy, taki jest sens noty francuskiej, chcą uzyskać jakieś koncesje, muszą zdążać do nich regularną drogą, tj. zapomocą umowy w Genewie zawrzeć się mającej. A więc, kończy nota: powrót do Genewy.

Sedno sprawy leży w tem, o czem już kilkakrotnie pisaliśmy, jakie gwarancje otrzyma Francja za zgodę na pewne dozbrojenie niemieckie. Propozycje angielskie — prasowe, nie zaś urzędowe — wysuwają możliwość sankcyj gospodarczych, które jednak w praktyce okazują się bezcelowe. Co bowiem za skutek miałoby np. ograniczenie kredytów niemieckich, kiedy Niemcy starych nie płacą, tak, że i bez sankcyj nowych nie otrzymują? Chodzi więc o gwarancje polityczno-wojskowe, na te właśnie Anglja nie może się zdecydować. Tam uważają podobną zgodę widocznie za reaktywowanie „entente cordiale", co nie leży na linji polityki konserwatystów.

Czekajmy więc, co Anglja odpowie. Czasu zostawiła sobie dość, przeparłszy przed kilku dniami odroczenie terminu zwołania konferencji rozbrojeniowej. Tymczasem noty będą szły w jedną i drugą stronę. Refrenem wszystkich not francuskich w przyszłości będzie wedle twierdzenia prasy paryskiej aksjomat: „dla nas jest rzeczą niemożliwą sprzedać tanio nasze bezpieczeństwo". Taniość to względna rzecz, jeżeli się weźmie pod uwagę, ile państwa teraz wydają na rzeczywiste i urojone bezpieczeństwo.

Sąd okręgowy w Krakowie. Wydział III Karny. Dnia 14 kwietnia 1934 r. III Pr. 68/34. Sąd okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie z dnia 11 kwietnia 1934 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 81 z dnia 11 kwietnia 1934 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem **„WYBUCHY PETARD W STANISŁAWOWIE"** w ustępie od słów „Równocześnie została" do słów „żadnych szkód", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 K. K. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Mały feljeton

Sami wielcy ludzie

Profesor patologji doświadczalnej w Pradze, dr. Biedl, wynalazł surowicę, zastępującą wydzieliny gruczołowe, których brak zauważono u karlów.

Doświadczenia, przeprowadzone z tą surowicą na młodych ludziach, których wzrastanie zatrzymało się, dało dobre wyniki i po zastrzyknięciu surowicy dr. Biedla ludzi ci dalej rośli.

Wynalazek profesora Biedla stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla tych krajów, których los obdarzył wielkimi ludźmi. Jeśli bowiem wynalazek ten rozpowszechni się, nie będzie więcej na świecie karłów, ani zwykłych, ani zapłutych, natomiast będą sami wielcy ludzie. Wielki człowiek przestanie być rarytasem, fenomenem lub zjawiskiem, które zdarza się raz na tysiąc lat.

Jeśli, dajmy na to, każdy Niemiec po zastrzyknięciu surowicy dr. Biedla będzie mógł zostać wielkim człowiekiem, to wielki Hitler przestanie być wielkością, bo takich, jak on, będą miljony.

Wielkich ludzi będzie można nabywać na tuziny, na kopy lub wagonami. Trudniej będzie o nabywców, bo któż to będzie chciał nabywać wielkich ludzi, jeśli każdy sam będzie mógł nim zostać. Co najwyżej będzie to artykuł eksportowy do krajów dzikich lub nawpół dzikich, które nie będą znały szczepionki prof. Biedla.

Dla tych, dla których wiara w wielkiego człowieka jest potrzebą duchową, koniecznością życiową—rozpowszechnienie się wynalazku profesora praskiego będzie ciężkiem przeżyciem, jeśli nie tragedją. Sami wielcy będą błądzić wśród tłumu wielkich ludzi, jak człowiek zabłąkany w lesie, gdzie wszystkie drzewa są do siebie podobne, a nie mogąc dokonać wyboru pomiędzy tyloma wielkimi ludźmi, zwrócą się do małego człowieka i uwierzą w małego człowieka...

Prawdopodobnie kraje, gdzie istnieje kult wielkiego człowieka, zamkną swe granice przed przywozem szczepionki prof. Biedla. Bardzo to jednak wątpliwe, czy środek ten wiele pomoże, zwłaszcza, że Czesi będą usiłowali wynalazek swego uczonego wszędzie przemycać, aby zatruć inne państwa trądem demokracji i równości. do tego bowiem głównie zdążą wynalazek prof. Biedla.

Państwa mądrze rządzone muszą zjednoczyć się i bronić się przed tą inflacją wielkich ludzi. Wielki bowiem może być CZŁOWIEK, LUDZIE nie mogą być wielcy. *ULTIMUS.*

„Jasne koszule"

Świeżo powstały **„Obóz Narodowo-Radykalny"**, który oderwał się od macierzy endeckiej, jest tylko pod względem organizacyjnym czemś nowem, jako kierunek ideowy bowiem istnieje on już od szeregu miesięcy i daje o sobie znać przez pisemko „Sztafeta", brukowiec antysemicko - pogromowcy najpośledniejszego gatunku. Pisemko to wzywa młodzież do szeregów „jasnych koszul", nowy Obóz będzie tedy jasno - koszulowy, ale te jasne koszule w niczem nie rozjaśniają czarnego oblicza jego zwolenników. Niepotrzebnie prasa codzienna urabia sobie pogląd o nowej organizacji na podstawie deklaracji ideowej, ogłoszonej przed paru dniami, a utrzymanej w tonie przyzwoitszym: „Sztafeta" obnaża istotny charakter Obozu o wiele lepiej i szczerzej.

Zarówno pismo, jak i niektóre inne dzienniki stwierdziły jednomyślnie, że Obóz naśladuje niewolniczo hitlerym. Tak jest istotnie. Trudno dopatrzeć się jakichś różnic — poza nazwą i kolorem koszul — między brunatnymi a jasnymi hitlerowcami.

Ten sam barbarzyński antysemityzm i kult pięści, ta sama demagogja antykapitalistyczna, ale tylko pod adresem „obcego", a raczej tylko żydowskiego kapitału, te same radykalne frazesy społeczne, mające zwabić ciemne masy, by je potem posyłać do więzień, obozów koncentracyjnych, lub pod topór katowski. Jedyną chyba większą różnicą między brunatnym a jasnym hitleryzem jest brak „pogaństwa" w tym ostatnim i stuprocentowy klerykalizm Obozu: siła Kościoła w Polsce nie pozwala zadzierać z nim żadnemu z obozów reakcji.

Ten entuzjazm dla hitleryzmu dochodzi do tego, że jasne koszule cieszą się, iż hitleryzm „postawi nad naszą granicą zachodnią **zastępy groźne i świadome swych dążeń"**. Co przez zdrowego na umyśle Polaka powinno być uważane za klęskę, której za wszelką cenę zapobiec trzeba, to dla shitleryzowanych umysłów jest przedmiotem radości i zachwytu!

Powstanie Obozu da się łatwo wytłómaczyć. Endecja jest zbyt mocno skompromitowana polityką ugody przedwojennej i brakiem woli, decyzji i przewidywania w Polsce niepodległej, by mogła w przyszłości odegrać większą rolę. Z chwilą, gdy w maju 1926 r. przegrała na rzecz „sanacji", odegranie się Endecji staje się coraz bardziej wątpliwe. Endecja umiała entuzjazmować się **Mussolinim** w r. 1922, ale nie była w stanie naśladować go, chociaż w r. 1923 miała władzę w swych rękach. Endecja dzisiaj entuzjazmuje się Hitlerem, ale flirtuje z nim nie ona, lecz „sanacja". Endecja **spóźniła się** i już nie dogoni pędzących z taką zawrotnością wydarzeń. Nic tedy dziwnego, że elementy młodsze i niecierpliwsze zrewoltowały się i założyły „Obóz", który w gruncie rzeczy jest odświeżoną i odmłodzoną Endecją, ale któremu nic już nie pozostało w dziedzictwie po staruszce endeckiej i dlatego w całości przyjął bagaż ideowy **Hitlera.**

„Obóz Narodowo - Radykalny" jest oznaką wyczerpania się ideowego i niemocy politycznej Endecji. Ale korzeniami swemi i sympatjami tkwi on jeszcze mocno w Endecji. I dlatego nieco przedwczesnym wydaje się nam afekt, jakim odrazu zapłonęła do Obozu prasa „sanacyjna". Jest rzeczą zrozumiałą, że prasa ta cieszy się z powodu rozłamu w Endecji i że czuje sympatję do bratniej organizacji faszystowskiej. Ale wątpimy, czy Obóz przyjmie zaproszenie jednego z dzienników „sanacyjnych", by zasiąść do „wspólnego stołu". Toż Obóz woła do swoich ludzi: „Stoimy przed zamkniętą bramą, lecz za nią wybawienie. Czy nie warto pokrwawić sobie palców, byle wywalić zamki i roztrzaskać deski, zagradzające przejście?"

Jestto niedwuznaczne nawoływanie do walki z „sanacją" i do zajęcia jej miejsca.

Nie mamy zresztą nic przeciw temu, by „sanacja" zasiadła do wspólnego stołu z Obozem, przyznającym się w deklaracji ideowej, że przejmuje tradycje „Obozu Wielkiej Polski", wynoszącego jako bohaterstwo pobicie prof. **Handelsmana.** Fronty wyrównałyby się, walka uprościłaby się.

Robotników i chłopów nie potrzebujemy przestrzegać przed „Obozem", usiłującym wkraść się w ich szeregi. Doświadczenia z faszyzmem w kraju i zagranicą, krwawe rządy siepaczów hitlerowskich, no i pochodzenie Obozu — są legitymacją wystarczającą, by Świat Pracy odwrócił się z pogardą od tych... „jasnych" koszul **(jmb.).**

Echa procesu

Proces sądowy o zajścia pabjanic- w marcu ub. r. zakończył się skazaniem kilkunastu oskarżonych na kary więzienia od 6 lat do 10 miesięcy. W motywach wyroku Sąd zaznaczył m. in. że **świadkom obrony nie dano wiary,** gdyż byli to albo sympatycy, albo krewni bądź sąsiedzi oskarżonych.

Wśród tych świadków obrony był m. in. **sekretarz** klas. **związku włókienniczego, tow. Raszpla, który zeznał m. in.,** że liczni obywatele Pabjanic, niemający nic wspólnego z akcją strajkową i z demonstracją, podczas której padło 5 robotników, wyrażali zdanie, że wina tragicznego wyniku starcia leży po stronie policji, która **sprowokowała** spokojne przedtem masy strajkujących. Na dowód oburzenia, jakie zapanowało nawet wśród uczciwszych czynników „sanacyjnych", tow. Raszpla przytoczył fakt, że ich interwencja spowodowała przeniesienie głównych sprawców masakry.

Sekretarz enpeerowskiego związku „Praca" zeznał, że na drugi dzień po krwawych zajściach policja bezprawnie wkroczyła do lokalu tego związku i rozwiązała konferencję zarządu, przyczem dwóch jego członków, protestujących przeciwko temu — **poraniła.** Tenże świadek oświadczył, że peden z oskarżonych, niejaki Piekarek, jest członkiem związku „Praca" i „sanacyjnej" N. P. R. — lewicy.

W toku tej jawnej rozprawy sądowej podkreślono też interesujący szczegół, że w **pierwszym szeregu** demonstracji robotniczej kroczył... **wywiadowca** policyjny, przodownik służby śledczej — Kuzan, i że pozostawał on w tłumie w momencie jego rozpraszania. Na ten fakt zwrócił uwagę w doskonałem przemówieniu jeden z obrońców tow. adw. Hartman. Od wyroku Sądu Okręgowego obrona zapowiedziała apelację. Wśród mas robotniczych okręgu łódzkiego przebieg procesu i surowy wyrok wywarły zrozumiałe wrażenie. x.

Kolej a kraj

Po paroletniej przerwie ma z powrotem rozpocząć swe funkcje **organ doradczy** Min. Komunikacji, złożony z przedstawicieli **społeczeństwa a** powołany do czuwania nad tem, by komunikacja w Polsce, w szczególności **gospodarka kolejowa,** rozwijała się zgodnie z gospodarczemi i społecznemi potrzebami kraju.

Rolę tę spełniała dawniej **Państwowa Rada Kolejowa.** Zarówno samemu składowi osobistemu, jak i pracom tej Rady, można było niejedno zarzucić. Mimo to jednak, mimo różne swe braki czy wady Rada zadanie swe spełniała bodaj o tyle, że przedstawiała ona czynnik pewnej **publicznej, obywatelskiej kontroli** nad gospodarką w najważniejszej dla naszego życia, — wprost podstawowej dziedzinie.

Od czasu wszakże, gdy rozpoczęła się na większą już skalę „sanacja" naszego kolejnictwa, zwłaszcza pod kątem „oszczędności" dla „czystego zysku" z PKP., od czasu zatem, gdy z kolejnictwa — owej instytucji użyteczności publicznej — zrobiono proste tylko narzędzie polityki **czysto fiskalnej,** coś w rodzaju aparatu pomocniczego dla przysłowiowej „śruby podatkowej" — **Państwowa Rada Kolejowa** została... cichaczem, i bez hałasu ...uśmierconą w ten sposób, że poprostu **zaprzestano** zwoływać ją na posiedzenia. Stała się — „niepotrzebną".

Wprawdzie „sfery gospodarcze", i ich „współpracujące" z Rządem organy głośno i natarczywie domagały się zwołania Rady, ale — nie wiele to pomagało..

Gdy jeszcze w dodatku **wewnętrzna gospodarka na PKP. została usunięta z pod istotnej ingerencji Sejmu.** (w ten sposób, że w przedkładanym Sejmowi budżecie państwowym widnieje tylko **saldo** całorocznej gospodarki) — najważniejszy dla Państwa z wielu względów odcinek naszej gospodarki, dostał się **pod wyłączną władzę biurokracji,** stając się równocześnie terenem najdziwaczniejszych — zwłaszcza „oszczędnościowych"! — eksperymentów dla samego kolejniotwa wręcz szkodliwych.

Na dowód wystarczy tu przytoczyć **sprawę taryf kolejowych** (towarowych i osobowych), które mimo **polityki deflacyjnej i wzrostu wartości złotego** przez szereg lat kurczowo utrzymywano **na wysokości jeszcze z roku 1928,** jakkolwiek ten ciasny upór sprzeczny z wszelką racjonalną ekonomją i kalkulacją handlową, **najbardziej odbijał się na samem kolejnictwie;** w ten sposób, że wobec bardzo znacznego — od roku 1928! — zubożenia społeczeństwa, dochody kolejnictwa z przewozów i przyjazdów **podcinał może silniej nawet, niż sam kryzys.**

Kwestja taryf jeszcze dotąd nie jest załatwioną należycie i odpowiednio do sytuacji gospodarczej kraju. Wprawdzie **taryfy osobowe obniżono** (jakkolwiek i tutaj możnaby różne jeszcze wytknąć błędy) to jednak nad właściwem uregulowaniem **taryf towarowych** ciągle jeszcze unosi się tajemnica...

Wreszcie po paru latach „nieobecności" Rady Kolejowej wydany został dekret powołujący do życia **Państwową Radę Komunikacyjną.** Zmiana nazwy słuszna o tyle, że do Minist. Komunikacji należy obecnie komunikacja nietylko kolejowa ale i autobusowa (państwowe przedsiębiorstwo autobusowe) dalej drogi publiczne i t. p.

W skład nowej Państwowej Rady Komunikacyjnej wchodzą przedstawiciele: 7 ministerjów, 8 największych miast, Związków miast polskich, powiatów i gmin miejskich, organizacyj rolniczych, przemysłowych i handlowych, przedsiębiorstw samochodowych, lotniczych i żeglugowych, oraz 15 rzeczoznawców - fachowców, mianowanych przez ministra komunikacji.

Wprawdzie w innych państwach w skład takich Rad wchodzą również przedstawiciele np. **pracowników kolei** — tej chyba **najważniejszej** dla kraju i **największej** arterji komunikacyjnej — ale u nas takie przedstawicielstwo uważa się za „niepotrzebne"...

A szkoda! Bo przedstawiciele pracowników kolejowych mogliby ze stanowiska fachowego dokładnie oświetlić, jak to np. obecny system „oszczędnościowy", w szczególności **redukcja pracowników,** fatalnie nieraz **odbija się na ekspedycji i przewozie towarów,** które skutkiem **powolności transportów** — spowodowanej brakiem potrzebnych sił pracowniczych nieraz ulegają zepsuciu.

Pierwsze posiedzenie **Państwowej Rady Komunikacyjnej** zwołane zostało na 18 b. m.

AS.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

BŁĘDNY PRZEKŁAD

„Czas" z okazji wizyty ministra Barthou podał z głosów prasy francuskiej wyciąg z obszernego artykułu p. Henryka de Chambon w „Revue Parlamentaire". W artykule tym p. de Chambon, wyliczając cele polityki zagranicznej marszałka Piłsudskiego, wymienia między niemi „l'amenagement du couloir", co „Czas" mylnie tłumaczy „rozszerzenie korytarza". Wyraz francuski „amenagement" zgoła nie znaczy ani dosłownie ani przenośnie: „rozszerzenie", lecz wręcz przeciwnie: „uporządkowanie", „załatwienie". Idzie tu zatem nie o „rozszerzenie korytarza", lecz o „załatwienie sprawy korytarza". Przeciw „rozszerzeniu" korytarza pomorskiego Francuzi niby mieć nie mogli, natomiast „załatwienie" tej sprawy po myśli postulatów rewizjonistycznych wydaje się im niepokojące.

LEW TROCKI

Skutkiem rozgłosu, jaki narobiło w prasie światowej wykrycie miejsca pobytu Trockiego pod Paryżem, ten wieczny rewolucjonista znowu wypłynął na powierzchnię życia politycznego. Okazuje się, że Trocki nie zrezygnował i stara się z Francji organizować czwartą Międzynarodówkę. W Rosji trockistów zgnieciono, ale wśród europejskich partyj komunistycznych b. sowiecki komisarz wojenny ma jeszcze resztkę zwolenników. Na terenie Rosji Trocki jest już bezapelacyjnie skończony. Jaki jest głębszy powód jego politycznej klęski? Przypomina to na łamach „Die neue Weltbühne" Ludwik Fisher, dobry znawca kulis politycznych komunizmu.

Pierwszym poważniejszym błędem Trockiego było, iż przypuszczał, że odżycie kapitalizmu po wprowadzeniu NEP'u w roku 1921 będzie długotrwałe. Trocki był zwolennikiem uprzemysłowienia w szerokich rozmiarach, nie wierzył jednak, że w ten sposób da się osiągnąć socjalizm. Konflikt między proletarjatem sowieckim i chłopem sowieckim chciał rozwiązać nie przez socjalizację gospodarki wiejskiej, lecz przez wyznaczenie proletarjatowi sowieckiemu roli przodownika rewolucyjnego proletarjatu świata.

Drugim podstawowym błędem Trockiego była jego wiara w rewolucję światową. Pesymistycznie traktował linję sowiecką, natomiast optymistycznie — widoki na międzynarodową rewolucję robotników. A tymczasem nie ulega wątpliwości, że rewolucja światowa jest dziś również daleko, jak za czasów, kiedy Lenin i Trocki kierowali III Międzynarodówką.

Oto Trocki po wieloletniem publicystycznem przygotowaniu podjął próbę zorganizowania IV Międzynarodówki. Cztery drobne grupy przystąpiły do tej organizacji; własny „Biuletyn" Trockiego przyznaje, że nie osiągnięto dodatniego wyniku. Czwarta Międzynarodówka jest martwym płodem.

Taki był dylemat Rakowskiego i taka jest tragedja Trockiego. Mieli nadzieję na opanowanie naprzód Chin, potem Niemiec, wreszcie Hiszpanji i Japonji. Trocki chwytał się rozpaczliwie wszystkich tych przypuszczalnych okazyj. Ale jedna za drugą z tych „rewolucyjnych sytuacyj" rozpływała się we mgle. Trockiści odrzucają unję sowiecką; życie zmywa im „rewolucję światową" z pod nóg, tracą wszelki fundament. Rakowski odważnie skoczył na ziemię. Trocki tego uczynić nie może...

„Lew" rewolucji szarpie się jeszcze w klatce konieczności życiowych i nie chce się poddać. Należy już jednakże do figur, wycofanych z szachownicy politycznej Europy.

Akt oskarżenia

przeciwko spiskowcom rumuńskim

W Bukareszcie ogłoszono tekst aktu oskarżenia przeciwko aresztowanym, oskarżonym o spisek przeciwko królowi Karolowi. Oskarżonych jest 9 oficerów i 5 osób cywilnych.

Według aktu oskarżenia pułkownik Prekup miał zorganizować małą uzbrojoną grupę terorystyczną z zamiarem usunięcia rządu i ogłoszenia dyktatury. Zamach planowany był już w 1933 r., został jednak odroczony. Termin zamachu wyznaczono ostatecznie na wielki piątek, odsunięto go jednakże w ostatniej chwili na sobotę z powodu braku amunicji.

Spiskowcy założyli swą główną kwaterę w hotelu „Boulevard", gdzie mieli oczekiwać na samochód króla. W chwili przejazdu królewskiego pojazdu spiskowcy mieli zbombardować go granatami ręcznemi. Rakiety miały dać następnie sygnał do ogólnego powstania.

W kościele Donica Balasza mieli spiskowcy dokonać masowych zamachów. Również i w szeregu innych miejsc w stolicy zamachy miały wywołać panikę, która miała dać spiskowcom czas do ujęcia władzy w ręce. Kapitan żandarmerji Nesarosu miał wraz z dwiema kompanjami żandarmerji obsadzić wszystkie gmachy publiczne, urzędy pocztowe i policyjne.

Akt oskarżenia twierdzi, że pułkownik Prekup przyznał się do zamiaru zamordowania króla i jego otoczenia. Pani Lupescu nie jest ani razu wymieniona w akcie oskarżenia. Tylko w kilku miejscach mówi się o krokach, które spiskowcy planowali przeciwko królowi i jego otoczeniu. Akt oskarżenia potwierdza, że spisek został wykryty na dzień przed terminem dokonania krwawego zamachu stanu, dzięki wskazówkom pewnego sierżanta.

„Morning Post" donosi, że król Karol wrócił do Bukaresztu. Książę Mikołaj objął naczelne dowództwo floty powietrznej i morskiej. Ze względu na spisek wydano szereg ostrych zarządzeń, mających przywrócić w armji dyscyplinę. Zamierzona jest reorganizacja armji. Oficerowie, biorący udział w ruchach politycznych, będą surowo karani. Rada ministrów uchwaliła wprowadzić wychowanie wojskowe na uniwersytetach i w szkołach średnich. Studenci mają być poddani dyscyplinie wojskowej, udział ich w życiu politycznem będzie zakazany.

Premjer Tatarescu oświadczył, że ponieważ rozporządza większością w parlamencie, a król zapewnił go o swem zaufaniu, nie ma zamiaru przeprowadzać zmian w rządzie.

„NAPRZÓD"
JEDYNY OPOZYCYJNY DZIENNIK
W KRAKOWIE

DR. JÓZEF PUTEK 35

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Wprawdzie później zdarzały się wypadki obwinienia kobiet o czary, pławienia ich i topienia, jak np. w Chałupach koło Wejherowa (1836 r.), czy w Dzurkowie koło Stanisława (1872 r.), ale były to już akty samosądu tłumu ciemnego. Władze w tem „próbowaniu" i „tępieniu" czarownic udziału nie brały, a nawet pociągały do odpowiedzialności osoby, które tych gwałtów się dopuściły.

* * *

Obłęd na punkcie czarownic, ugruntowany na kościelnym autorytecie bulli papieskiej i „Młota na czarownice" spotykał się we wszystkich krajach z krytyką zrazu nieśmiałą, z biegiem czasu jednak bardziej stanowczą i wyraźną. Podważanie jednak uznanych autorytetów było rzeczą nadzwyczaj niebezpieczeną. Łatwo bowiem śmiałka takiego obwiniano o kacerstwo i albo wrzucano do więzienia, albo na stosie palono.

Jednak prawda i rozsądek powoli torowały sobie drogę do zwycięstwa. Walkę z tym obłędem prowadzili też księża. Najznakomitszym szermierzem w tej walce i przeciwnikiem procesów czarownic okazał się jezuita niemiecki Fryderyk Spe. Był on spowiednikiem przeszło 200 niewiast, skazanych za czary na spalenie i ze spowiedzi ich wysnuł wniosek, że procesy czarownic są niesprawiedliwością i barbarzyńskiem pastwieniem się inkwizytorów, hańbę Niemcom przynoszącem. Dzieło swe „Cautio criminalis" wydał bez wiedzy zakonu, zataiwszy swoje nazwisko, jako autora. Widocznie pod wpływem tego dzieła napisał jakiś polski autor nieznanego nazwiska i zawodu książkę p. t. „Czarownica powołana". Książka ta wydrukowana była w r. 1639. Autor podważył w niej te wszystkie nieomylne prawdy na punkcie czarownic, w jakie od wieków wierzono, a przytem napiętnował okrucieństwa tortur, niesumienny i podły sposób prowadzenia przez sędziów procesów o czary, zarzucając, że podsądne raczej fałszywem samoobwinieniem się wolą śmierć swoją przyspieszać, niż narażać się na męki tortur, co chwilę powtarzanych.

Podobnie jak Fryderyk Spe znalazł poparcie u przyjaciela swego arcybiskupa moguckiego Filipa von Schönborn, który w swej diecezji zakazał prowadzenia procesów przeciw czarownicom, tak i w Polsce w wieku XVII znaleźli się duchowni, którzy, idąc w ślady za nieujawnionym autorem „Czarownicy powołanej", starali się wpływać na ogłupiałych sędziów, by zachowali jakiś umiar w torturowaniu i mordowaniu kobiet. Biskup kujawski Florjan Kaźmierz Czartoryski wydał list pasterski, skierowany przeciw okrucieństwom i przewrotnościom sędziów, osądzających sprawy czarownic. Synody kościelne, jak np. wileński w r. 1643 nakazały proboszczom wpływanie na szlachtę, by na podstawie bylejakich podejrzeń nie męczyła torturami oskarżonych o czary, również i synody z pierwszej połowy XVII wieku, odbyte w Poznaniu, Płocku, w Łucku i na Żmudzi, piętnują sądy świeckie za ich postępowanie z oskarżonemi o czary, a biskup poznański Czartoryski w liście pasterskim z r. 1739 polecił plebanom, aby klątwami zagrażali tym, co sądy nad rzekomemi czarownicami odprawiają, gdyż wedle kościelnych kanonów nie należy dawać wiary, aby obwinione miały bywać na czartowskich schadzkach. Pojawiły się też książki, które podcięły wiarę w „prawdy", głoszone przez papieża Innocentego. Ks. Serafin Gamalski w książce „Przestrogi duchowne" odmalował grozę i potworność w imię prawa dokonywanych przez sądy bezprawi. Wykazuje, że tak zwane „przyznanie się do winy" jest bezwartościowym środkiem dowodowym, bo niejedna męczona plecie z bólu i zmyśla nieistniejące fakty, aby przed dalszą męką się uchronić. Ks. Gamalski zarzuca sędziom, że książki, które opisują ich niesprawiedliwość, wykupują i stosy niemi podpalają. Krytykuje zeznania świadków i złośliwie zauważa, że wymyślą oni więcej, o czem i sam czart nie pomyślał. Widocznie zatem djabeł, krążąc około czarownic, wpierw dusze sędziów niesprawiedliwych łowi, pęta i przysiada. Złodzieje, cudzołożnicy, zabójcy i złoczyńcy w magistrackich sądach bronieni są przez adwokatów, a niewiastę, obwinioną o czarostwo, zdręczoną wyprowadzają pod szubienicę, nie pozwalając nikomu ani słowa w jej obronie powiedzieć. Pod zapalonemi stosami widzi ks. Gamalski na miejscu sądów — niezbożność, na miejscu sprawiedliwości — niesprawiedliwość, okrucieństwo i tyranję.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na froncie oświaty i kultury

Czytelnia robotnicza

Urządzenie wewnętrzne

Pisaliśmy o celach i specjalnych zadaniach czytelni robotniczej, o roli, którą ona odgrywa dla organizacji robotniczej. W każdem większem środowisku zwłaszcza tam, gdzie jest oddział TUR., zwłaszcza tam, gdzie jest lokal zbiorowy, w którym skupia się życie szeregu organizacyj, należy czytelnię taką powołać do życia.

Pierwszem zagadnieniem, które powstanie będzie zagadnienie lokalu. Czytelnia musi mieć swój własny pokój, oddany wyłącznie jej celom. Jeżeli to jest absolutnie niemożliwe, dążyć należy przynajmniej do takiego lokalu, który w pewnych godzinach dnia jest do wyłącznej dyspozycji czytelni. Naturalnie muszą to być takie godziny, kiedy robotnicy naogół mają czas, t. zn. w godzinach wieczorowych, a w niedzielę i święta również w godzinach rannych. Nie można się również godzić na to, aby czytelnia dysponowała lokalem tylko w niektóre dni w tygodniu, gdyż wtenczas chybiłaby zupełnie celu. Robotnik musi mieć możność codziennego czytania gazet. W żadnym wypadku nie można dopuścić, aby w lokalu przeznaczonym na czytelnię, odbywało się równocześnie coś innego, np. urzędowanie jakiegoś funkcjonarjusza organizacyjnego, gdyż zakłóciłoby to całkowicie spokój niezbędny dla czytelników. Wskazanem jest, aby lokal czytelni znajdował się blisko bibljoteki, żdyż ułatwia to współżycie obu instytucyj, zwłaszcza, że, jak wspomniano, czytelnia winna stać się nie tylko czytelnią gazet, ale i czytelnią książek. Ale nie należy znów iść tak daleko, aby czytelnię i bibljotekę umieścić w jednym pokoju, gdyż żywiołem czytelni jest cisza, żywiołem bibljoteki jest ruch. Pożądanem więc jest umieszczanie obu tych tych instytucyj w sąsiednich pokojach i ewentualnie ułatwienie im kontaktu przez wybicie w ścianie łączącej je okienka.

Kardynalnym warunkiem dla istnienia czytelni jest światło. Zarówno światło dzienne, jak i światło wieczorne. Należy to uwzględnić przy wyborze lokalu. Jeżeli każdy lokal organizacyjny winien być jasny, to dla czytelni jest to coś nieodzownego. Należy jednak pamiętać o tem, że w pewnych wypadkach nadmiar światła jest niemniej szkodliwy od jego braku. W takich razach należy przy pomocy rolet w oknach umożliwić uwolnienie czytelników od rażącego blasku. Łatwiej bowiem znaleźć radę na nadmiar światła, niż na brak, gdyż uzupełnienie słabego światła dziennego światłem sztucznem, jest przykre i szkodliwe dla zdrowia.

Światło wieczorne odgrywa w życiu czytelni olbrzymią rolę. W gruncie rzeczy bowiem czytelnie są więcej otwarte w godzinach wieczornych, niż w dziennych, a w każdym razie o tej porze są najwięcej odwiedzane. Nie trzeba zaznaczać, że pierwszeństwo dawać należy światłu elektrycznemu i że nie jest wskazanem na sile światła robić oszczędności. Światło powinno być silne, ale łagodne, dlatego też wskazanem jest używanie w czytelni żarówek matowych, mlecznych, a nie przezroczystych. Dużą rolę odgrywają też klosze. Są niektóre kolory, które szkodzą wzrokowi (np. czerwony), są natomiast i takie, które są bardzo korzystne i nadają się specjalnie przy czytaniu, czy pisaniu (np. zielony lub niebieski). Dalsza kwestja to kwestja umieszczenia lampy. Lampa wisząca musi być, rzecz prosta, tak umieszczona, aby równomiernie oświetlała cały pokój i dostarczała światła wszystkim czytelnikom. Postulatowi temu zadość czyni lampa umieszczona wysoko, najlepiej t. zw. plafonowa. Pożądanem jest w czytelni używanie także lamp stojących. takich lamp musi być kilka, a w pokoju powinno znajdować się szereg kontaktów, tak aby można było lampy umieszczać w dowolnem miejscu. Jedna lampa może być użykowana równocześnie najwyżej przez dwóch czytelników. Powoduje to niewątpliwie poważny koszt przy zakupie lamp, ale pozwala dostarczyć najwięcej światła czytającemu, pozwala je regulować, a nadto daje i pewne oszczędności w zużyciu prądu w okresach, kiedy czytelnia jest słabiej odwiedzana.

Drugim ważnym warunkiem obok światła jest cisza. Czytelnik musi mieć możność skupienia myśli, musi czytać w atmosferze zupełnego spokoju. Przyczyny zakłócające ten spokój, mogą znajdować się wewnątrz lokalu czytelnianego lub zzewnątrz. Przyczyny wewnętrzne to wzajemne przeszkadzanie sobie przez czytelników. Reczy tej musi zapobiegać regulamin, którego należy stanowczo przestrzegać. Pożądanem jest aby obok czytelni był pokój, lub przedpokój, gdzie czytelnicy mogą wychodzić, gdy zamierzają się rozmówić, lub wypalić papierosa, gdyż, dodać należy, przepełnianie dymem pokoju czytelnianego jest niedopuszczalnem.

O przyczynach zewnętrznych, o hałasie idącym z ulicy, należy myśleć w momencie, gdy się wynajmuje lokal, względnie, gdy wśród pokojów posiadanego lokalu wybiera się pokój dla czytelni. Hałasy dochodzące z sąsiednich pokojów można zagłuszyć przez zastawienie drzwi, lub obicie ich wojłokiem, czy jakimś rodzajem materacu.

Dalszem zkolei zagadnieniem jest zagadnienie ciepła. Musimy pamiętać, że w lokalu czytelni robotnik spędzić zechce kilka godzin, że nie może przytem ziębnąć, że nieraz w jego mieszkaniu jest zimno i że ucieka przed chłodem do organizacji, która ma mu zastąpić owe przysłowiowe ciepłe ognika rodzinnego.

A teraz sprawa umeblowania. Zasadnicze przedmioty umeblowania czytelni to krzesła i stoły. Winny one być w pierwszym rzędzie wygodne, gdyż trzeba pamiętać, że czas spędzony w czytelni to czas wypoczynku. A więc krzesła muszą być stanowczo z oparciem, dość szerokie i głębokie i nie za twarde. Winny być one tak rozmieszczone, aby czytelnicy nie siedzieli zbyt ciasno skupieni, aby nie trącali się wzajemnie łokciami, aby mogli rozłożyć swe gazety. Dlatego też stoły powinny być dosyć szerokie, albo też powinno być dużo małych stolików. Na stołach tych powinien stać kałamarz z atramentem, obsadki z piórami i skrawki papieru, aby czytelnicy mogli sobie coś zanotować.

Gazety mogą być albo umocowane na specjalnych drążkach, albo też przechowywane w teczkach. Można je rozmieścić na stołach, przy których siedzą czytelnicy, ale wtenczas stoły te muszą być odpowiednio szerokie, albo też przeznaczyć do tego celu specjalne stoły, lub szafy, czy półki, lub też gazety z drążkami powiesić na wieszakach, umieszczonych na ścianie.

Pożądanem jest, aby były również wieszaki na ubrania wierzchnie, gdyż czytelnicy powinni móc je zdjąć. W miarę możności garderoba taka winna znajdować się poza pokojem czytelnianym.

Wreszcie jest zagadnienie estetycznego wyglądu lokalu czytelnianego. Musimy dążyć do tego, aby zawsze robotnika otoczyć pięknem, zwłaszcza w lokalu, w którym ma spędzić kilka godzin. Podstawowym czynnikiem piękna jest czystość. A więc lokal czysto utrzymany, uprzątnięty (koniecznie muszą być więc w lokalu kosze do śmieci i spluwaczki), ściany nieodrapane, często odnawiane, malowane w kolorach jasnych, wesołych, podłogi często myte. Na ścianach powiesić można odpowiednie obrazy, fotografje, afisze propagandowe, napisy z sentencjami, naturalnie wszystko to ideowo dostosowane do charakteru instytucji robotniczej i socjalistycznej, ale równocześnie z uwzględnieniem punktu widzenia estetycznego. Trzeba raz na zawsze zerwać z lokalami - norami, trzeba pomyśleć, że droga prowadząca przez nasze organizacje prowadzi do nowego życia.

O życiu wewnętrznem czytelni robotniczej pomówimy innym razem.

Dr. ADAM PRÓCHNIK.

Cyniczna odwaga

Z kół nauczycielskich donoszą:

Walka opozycji w Z. N. P. z panującym kierunkiem reprezentowanym przez Zarząd Główny z każdym dniem zyskuje na sile. Już nie poszczególni członkowie, a nawet już nie nieliczne grupy ale całe oddziały a nawet okręgi stają w szranki tej walki. Zarząd Główny w walce z opozycją związkową chwyta się rozpaczliwych środków, rozwiązuje zjazdy okręgowe, zawiesza w prawach członków całe oddziały, przeprowadza nową rejestrację członków pod pretekstem zmiany legitymacyj członkowskich. Sekundują mu, jak potrafią, „publicyści" prasy związkowej, usiłując naiwnem łgarstwem zakłamać mnożące się fakty wzrastania w siły opozycji. W walce z opozycją korzysta klika z poparcia władz administr. Głośne są np. w całym kraju represje zastosowane do związkowców w Lublinie, którzy mieli odwagę na zebraniu związkowem krytykować działalność Zarządu Głównego. Cała siła Zarządu Głównego i cała bierność i bezsilność mas nauczycielskich wobec znienawidzonej przez nie kliki tkwi w strachu przed represjami w postaci przeniesienia, redukcji i t. d.

Niepodobna też inaczej jak prowokacją nazwać wystąpienia nieznanego, bo niepodpisanego, autora artykułu w **„Głosie Warszawskim"** p. t. **„Pod pręgierz objektywizmu"**. Nieznany ten bohater wzywa opozycję do ujawnienia swoich nazwisk, udając z powodzeniem głupca pyta: pocóż ta anonimowość? Licząc na odruch oburzenia i zrodzonej z niego nieopatrznej odwagi, szafuje obelgami w rodzaju „tchórze", „zwierzęta zgłodniałe". Ma przecież tyle sprytu, ażeby uchylić się przed osobistą należną za tego rodzaju polemikę odpowiedzialnością i nie podpisać artykułu. Uważamy za swój obowiązek ostrzec wszystkich zainteresowanych przed tą prowokacją szytą białemi nićmi.

Jeżeli już mowa o **„Głosie Warszawskim"**, zaznaczmy przy sposobności, że fakt wydawania tego pisma jest dobrym przykładem trwonienia zasobów materjalnych Związku, powstałych ze z trudem płaconych składek przez członków. Komuż, na miły Bóg, potrzebne jest to pisemko, pod względem publicystycznym i wogóle intelektualnym stojące poniżej poziomu pisemek uczniów klas starszych. Przecież wydawanie takiego pisemka w druku, na dobrym papierze jest niepotrzebnem wyrzucaniem pieniędzy.

ts.

Czerwoni Harcerze

CZERWONE HARCERSTWO TUR. — to wielki wysiłek szczupłego grona ludzi, budujących „z niczego" fundament wychowania socjalistycznego w Polsce. CZERWONI HARCERZE nie mają ani przywilejów, ani nawet ułatwień w swojej codziennej pracy. Decyduje o tempie tej pracy OFIARNOŚĆ osobista kierowników i uczestników ruchu; organizowanie wykładów, obozów, wycieczek, wydawanie wspólnie z R. T. P. D., doskonale redagowanej „GROMADY", — wszystko to jest jednem pasmem roboty ideowej, typowo IDEOWEJ, bez jakiejkolwiek biurokracji, bez jakichkolwiek „zapomóg".

Teraz kierownictwo CZERWONEGO HARCERSTWA zwróciło się do całości naszego ruchu z apelem o pomoc. Chodzi nie tylko o takie czy inne składki, o prenumeratę „GROMADY" i t. p.; chodzi przedewszystkiem o STAŁĄ przyjaźń i zainteresowanie ze strony wszelkich form polskiej pracy socjalistycznej i w Warszawie, i na prowincji, ze strony i organizacyj i pojedyńczych towarzyszy.

CZERWONE HARCERSTWO jest dla jutra Socjalizmu polskiego jednym z kamieni węgielnych. Tu leży punkt zasadniczy sprawy. Obowiązek współpracy z CZERWONEM HARCERSTWEM i wszelakiej pomocy dla niego spoczywa na każdym z nas. Obowiązek ten trzeba dzisiaj wykonać ze ścisłą dokładnością. Musi on być wykonany...

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

1300 robotników na bruku

(Kor. własna).

Fabryka lokomotyw i wagonów H. Cegielski, Sp. Akc. w Poznaniu zapowiedziała wprowadzenie nowej taryfy płac, która przewiduje **obniżkę płac od 10 — 12 proc.** Jednocześnie z wypowiedzeniem taryfy, robotnicy, którzy na zniżenie warunków płac nie zgodzą się, zostaną z dniem 3 maja 1934 roku zwolnieni. Sytuacja jest tego rodzaju, że żaden z robotników **„nie wyrazi swej zgody na obniżkę"** zatem, w myśl ogłoszenia, zwolnienie obejmuje wszystkich robotników, fabryka zostanie zamknięta, na bruku znajdzie się 1,300 osób.

Fabryka zdaje sobie z tego sprawę bo na tem samem tle wybuchł w październiku r. ub. strajk, i fabryka zamierzonej obniżki nie wprowadziła, cofając wypowiedzenie. Jeżeli obecnie zamierza do obniżki wiedząc, że Związek Robotników Przem. Metalowego, którego członkami są w większości robotnicy Cegielskiego, do tego nie dopuści, sytuacja jest jasna: fabryka H. Cegielskiego stoi w przededniu likwidacji. Fakt wypowiedzenia taryfy i ewent. strat zwolnienia robotników, wywoła w Poznaniu **ogromne wrażenie**.

Byłoby wskazane, ażeby dyrekcja jak najprędzej wypowiedziała się w tej sprawie.

Fr. R.

Ameryka odmawia kredytów Sowietom

WIELKIE ROZCZAROWANIE W MOSKWIE. — TRUDNOŚCI W URZECZYWISTNIENIU NOWEJ PIĘCIOLATKI. — NOWA POŻYCZKA WEWNĘTRZNA W SOWIETACH

Decyzja rządu amerykańskiego w sprawie cofnięcia względnie nieudzielenia kredytów Rosji, — wywołała w kołach moskiewskich wielkie rozczarowanie. Decyzja ta opiera się na ustawie, która zakazuje udzielania pożyczek rządowych i prywatnych państwom, nie wywiązującym się ze swych zobowiązań płatniczych wobec Ameryki. — W stosunku do Rosji chodzi przedewszystkiem o długi, zaciągnięte przez rząd Kiereńskiego. Nie ulega wątpliwości, że odmowa kredytów ze strony Stanów Zjednoczonych spowoduje pewne trudności w urzeczywistnieniu nowej pięciolatki.

Centralny komitet wykonawczy ZSRR wydał dekret o nowej pożyczce wewnętrznej w wysokości 3 i pół miljarda rubli. Nowa pożyczka nazywa się pożyczką wewnętrzną drugiej pięciolatki. Prasa sowiecka przypomina, że suma zaciągniętych dotychczas pożyczek wewnętrznych wynosi 8 i pół miljarda rubli. Rozpisanie pożyczki wewnętrznej pozostaje prawdopodobnie w związku z odmową Ameryki co do udzielenia Rosji kredytów.

—ooo—

W piątek 20 b. m. odbędzie się o godzinie 16 (4 popołudniu) w domu ZZK w Krakowie (ulica Warszawska 17)

PUBLICZNY WIEC EMERYTÓW KOLEJOWYCH

bez względu na przynależność związkową.

Strajk piekarzy w Krakowie

Robotników piekarskich zmusiły do podjęcia walki strajkowej okropne warunki ich pracy i płacy. Praca nocna trwała po 12 godzin i więcej, a płaca wynosiła od 15 zł. do 35 zł. za 80-godzinny niejednokrotnie tydzień roboczy. Obecnie majstrowie piekarscy oświadczyli na konferencji, że nie mogą płacić więcej niż 20 zł. tygodniowo. Prym wśród nich wiodą pp. Molicki, Magiera i Zielński, którzy to dwaj ostatni sami byli kiedyś robotnikami, a dziś chcą bat zawiesić nad głowami swych dawnych współtowarzyszy pracy. Marzy im się korporacja czeladzi przy cechu jak w średnich wiekach, któraby zrobiła z robotników bezwolny objekt wyzysku.

Jak dalece majstrowie mają złe sumienie tego dowodzi fakt, że niektórzy z nich zażądali ochrony policyjnej. Mają oni pieniądze na kosztowne sprowadzanie autami łamistrajków z prowincji i inne związane ze strajkiem koszta, ale chcą obniżyć płace robotnikom pracującym u nich od szeregu lat.

Strajk był w tych warunkach nieunikniony i robotnicy są zdecydowani doprowadzić go do zwycięskiego końca, choć walka ich napotyka na różne trudności. Zdarzają się wypadki, że chodzący po mieście strajkujący robotnicy są aresztowywani i policyjnie skazywani na 7-dniowy areszt.

CENY PIECZYWA

W związku ze strajkiem piekarzy wśród publiczności rodzi się pytanie, jak pogodzić skandalicznie niskie płace robotników piekarskich z wysokością cen pieczywa w Krakowie. Wyjaśnieniem są ogromne zyski zarówno sklepikarzy, jak i właścicieli piekarń. Sklepikarze zarabiają po 5 do 8 groszy na jednem kilu chleba żytniego, po 2 gr. i więcej na bułce. Piekarz daje kilo chleba do sklepiku po 24 gr. przeciętnie i nietylko pokrywa wszystkie koszta, ale zbija majątek.

Taki stan rzeczy możliwy jest wskutek zniesienia komisji cennikowej, która że była bardzo potrzebna, to udawadniały najlepiej wyniki rewizyj dopóki ona istniała i nietylko ustalała ceny, ale kontrolowała wagę. Dzisiaj zdarza się czasem, że bochenek „kilowy" waży 85 deka i nikt się do tego nie wtrąca. BB zapłacił piekarzom za ich poparcie zwolnieniem ich od znienawidzonej kontroli, wydając im konsumenta na pastwę.

Wskrzeszenie komisji cennikowej jest konieczne.

STOSUNKI W PIEKARNI MIEJSKIEJ

Niedawno na Radzie miejskiej poruszano sprawę wyzysku robotników piekarskich. Piekarnia miejska powinnaby być wzorem dla prywatnych, ale jest ona wzorem tylko... obniżania płac i pracy po 10 godzin w zwykły dzień, a 18 w sobotę. P. wiceprezydent Klimecki nie zgodził się ani na oddanie szóstego dnia bezrobotnym, ani na to, by stali robotnicy pracowali tylko 8 godzin, a w godzinach nadliczbowych pracowali bezrobotni, a delegatowi zwracającemu uwagę na rozpacz, w jakiej są pogrążeni bezrobotni, odpowiedział, że **ma policję**. To nie wymaga komentarzy.

Morderca kleryka przed sądem

W siódmym dniu rozprawy Olejniczaka przed krakowskim sądem przysięgłych zeznawali funkcjonarjusze policji. Zeznawali oni, jak wyglądało przesłuchanie oskarżonego bezpośrednio po aresztowaniu go i w toku dalszych dochodzeń. Przed przystąpieniem do przesłuchania powyższych świadków trybunał ogłosił decyzję, dopuszczającą dowody ze świadków ks. Józefa Marcinkowskiego oraz współtowarzyszy celi więziennej oskarżonego, dr. M. Pufelesa i Czł. Sikorowicza na okoliczności, że **Olejniczak wpadał w szał.** Następnie świadka sędziego Windakiewicza, zawnioskowanego przez prokuratora, przed którym Olejniczak składał zeznania. Po mniej ważnych zeznaniach dwóch świadków Józefy Wyczesanej i Jana Zwolińskiego wchodzi na salę komisarz pol. Fr. Hubert, który został wydelegowany w maju 1933 do prowadzenia śledztwa w sprawie morderstwa śp. Lechowicza. Przedstawia on dokładnie jak rozpoczął śledztwo w Bieżanowie. Lekarz sądowy **stwierdził na zwłokach 18 ran.** Na podstawie znalezionej legitymacji z nazwiskiem Lechowicza świadek odniósł się do Limanowej, czy taki osobnik tam mieszka. Odpowiedziano mu, że jest on stałym mieszkańcem tego miasta, a przebywa na studjach w Krakowie. Stwierdził dalej świadek, że Lechowicz jest studentem teologji. Wezwał na miejsce stud. teol. Plutę, który **rozpoznał w zwłokach kolegę uniwersyteckiego śp. Lechowicza.**

Post. pol. Kostecki wyszukał mieszkanie w Krakowie, w którem mieszkał śp. Lechowicz z Olejniczakiem. **Wtedy aresztowano Olejniczaka.**

Świadek opowiada następnie znane z przebiegu procesu fakty o przesłuchaniu Olejniczaka, że Lechowicz miał rzucić się na niego, a wtedy Olejniczak

ODEBRAŁ MU NÓŻ

i zaczął mu nim zadawać rany. Dalej opowiada świadek w jaki sposób poznał się oskarżony z Lechowiczem, gdzie razem mieszkali itd.

Przew. dr. Piłarski: Czy Olejniczak zeznał, że ściągnął z trupa buty?

Św.: Tak, na posterunku w Bieżanowie mówił, że żeby upozorować mord rabunkowy ściągnął z zabitego buty. Gdy świadek zwrócił uwagę oskarżonemu, aby mówił szczerą prawdę, rozpłakał się i zaczął zeznawać inaczej, a nawet narysował jak wyglądało narzędzie, którem dokonał zabójstwa. **Narzędzie zbrodni rzucił do Wisły.** Olejniczak **zmienił znowu zeznania**, ale przed przodownikiem Makaruchem w sprawie narzędzia zbrodni.

Prok. dr. Boryczko: Oskarżony tłumaczył się, że wywiadowca Makaruch dyktował mu w jaki sposób ma rysować to narzędzie.

Św.: W śledztwie jestem bardzo ostrożny i nie pozwolę, by mój podkomendny przesłuchiwał oskarżonego bezemnie. Tego nie było.

Prok.: Czy znać było na p. Olejniczaku takie zmęczenie, żeby gadał:

„PISZCIE CO CHCECIE"?

Św.: Był zmęczony, a nawet, gdy przedstawiłem mu, że nożem nie można zadawać takich ran, powiedział: **„Jak pan komisarz podyktuje, tak będzie".** Odpowiedziałem mu, że musi sam zeznawać. Olejniczak pytał mnie o sąd doraźny podczas jazdy na miejscu czynu. Przedstawiłem mu, że sprawa jest pogmatwana i terminy śledztwa przewidziane sądami doraźnemi nie zostaną dotrzymane.

Dalej rzuca szereg pytań prokurator co do rozmaitych momentów śledztwa o stosunku oskarżonego do Korczyńskiej. Mówił, że **Lechowicz zarzucił mu niemoralne prowadzenie** się i że z tego powodu powstały między nimi sprzeczki. O Muszance w pierwiastkowem śledztwie nic nie mówił. Lechowicz miał mu rzekomo grozić, że **jeżeli nie przestanie utrzymywać stosunków z Korczyńską, to doniesie o tem do rodziców i powie kolegom.**

Prok.: I z tego powodu oskarżony się go obawiał?

Św.: Tak. I dlatego też

DOKONAŁ ZABÓJSTWA.

Następnie **obr. dr. Rappaport** stawia szereg pytań co do znalezienia na miejscu zbrodni kiści włosów, co do powodu powstania sprzeczki itd.

Osk. Olejniczak zwraca się zkolei do świadka z kilkoma pytaniami, poczem **sędzia przysięgły** zapytuje, kiedy pierwszy raz oskarżony przyznał się do winy.

Św. Zaraz po aresztowaniu.

Po przesłuchaniu tego świadka obrońca oświadcza, że jak wynika z zeznań świadka, oskarżony podczas przesłuchania był zmęczony i że jest rzeczą nie do pomyślenia, ażeby oskarżony miał podać jako motyw czynu obawę przed doniesieniem przez śp. Lechowicza rodzicom i kolegom o jego stosunku z Korczyńską.

Zkolei prokurator składa kontrośwadczenie, w którem stwierdza, że św. kom. Hubert zeznał, iż w czasie przesłuchania na posterunku w Bieżanowie były przerwy i że na odezwanie się oskarżonego, na które powołuje się obrońca, powiedział świadek: **„Ja tak zrobić nie mogę, muszę pisać co pan zeznaje".**

Dalsi świadkowie zeznają w sprawie śledztwa po morderstwie i nie przynoszą nic nowego do rozprawy.

Po przesłuchaniu świadków rozprawa została przerwana. Dalszy ciąg dziś o godz. 9 rano.

Likwidacja GPU

NOWY WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI W SOWIETACH

„Daily Herald" zamieścił niezwykle sensacyjne wiadomości, otrzymane ze źródeł wiarygodnych, a dotyczące rewelacyjnych wprost zmian w całym systemie sowieckiego wymiaru sprawiedliwości, świadczących o tem, że system rządów sowieckich zbliżać się zaczyna do demokratycznych metod europejskich.

W końcu lutego „Prawda" ogłosiła w lakonicznej formie, że GPU będzie niedługo zniesione. Według „Daily Heralda" za wiadomością tą kryją się następujące szczegóły: Przedewszystkiem władza wykonawcza GPU, ulegnie znacznemu ograniczeniu. GPU nie będzie posiadało prawa wydawania wyroków śmierci lub nakładania kar ciężkiego więzienia i dłuższego zesłania. Tajne ferowanie wyroków, względnie wykonywanie ich bez rozprawy, ma ulec zupełnemu zniesieniu. 60 procent personalu GPU już zwolniono, przyczem większość zwolnionych otrzymała stanowiska komisarzy politycznych w kołchozach lub w rozmaitych trustach i syndykatach. Pozostała część personalu zostanie włączona jako aparat wywiadu politycznego do nowego komisarjatu spraw wewnętrznych, który ma być utworzony w najbliższym czasie. Wojska GPU liczące około 50 tysięcy ludzi, zostaną podporządkowane komisarjatowi wojny. Komisarjat spraw wewnętrznych będzie posiadał prawo wymierzania kar administracyjnych najwyżej do wysokości 3 lat zesłania w stosunku do pewnych kategoryj aresztowanych. Wszystkie inne przestępstwa muszą być rozpatrywane na jawnej rozprawie sądowej w sądach powszechnych.

Stalin wychodzić ma z założenia, że poprawa sytuacji gospodarczej głównie wskutek nowego doskonałego urodzaju jak również polepszenia się sytuacji międzynarodowej Sowietów, zwłaszcza wobec uznania ZSRR przez Stany Zjednoczone, czynią możliwem pewne odprężenie wewnętrznej sytuacji politycznej.

W związku ze zniesieniem GPU spodziewane jest zwolnienie kilku tysięcy uwięzionych, w tej liczbie szeregu wybitnych członków partji mienszewików i eserów. Decyzja rozważania GPU powzięta być miała już kilka miesięcy temu, niewykonana jednak została dotychczas wskutek ostrej walki osobistej, toczącej się za kulisami co do obsadzenia nowego komisarjatu spraw wewnętrznych. Kandydatem Woroszyłowa na to stanowisko ma być Akułow, obecny prokurator generalny Związku Sowieckiego, Maksym Gorkij natomiast, który wskutek swej bliskiej przyjaźni ze Stalinem posiada wielki wpływ polityczny, popiera Jagodę, pełniącego obowiązki szefa GPU. Niezależnie jednak od wyników współzawodnictwa między Akułowem a Jagodą, dni GPU według relacyj „Daily Heralda" mają być policzone i główna siedziba GPU w Moskwie na Łubiance, a zwłaszcza gmach, w którym znajdowało się więzienie GPU, przerabiana jest na mieszkania dla urzędników państwowych.

ZGROMADZENIA PUBLICZNE

odbędą się w Krakowie w niedzielę 22 kwietnia z porządkiem dziennym:
1) Święto robotnicze 1 Maja
2) Sprawozdanie radnych miejskich PPS

w BORKU FAŁĘCKIM (w barakach p. dra Libana) o godz. 3 popołudniu,

w KROWODRZY (ul. Mazowiecka 131) o godz. 3 popoł.,

w DĄBIU (ul. Miedziana 65 a) o godz. 4 popoł.,

na ZWIERZYŃCU (ul. Król. Jadwigi 21) o godzinie 4 popoł.,

w ŁOBZOWIE (w lokalu p. Sułka, ul. Kazimierza Wielkiego 119) o godz. 5 popoł.,

W poniedziałek 23 kwietnia o godz. 6 wieczorem odbędzie się w DOMU KOLEJARZY (ulica Warszawska 15/17) zgromadzenie dzielnic Warszawskie, Wesoła i Prądnik Czerwony.

KRONIKA

—o—

TUR

DO UCZESTNIKÓW SEMINARJUM SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH

W najbliższym czasie TUR w Krakowie rozpisze ankietę na temat samokształcenia i samowychowania robotników. Celem omówienia zagadnienia wzywa się wszystkich uczestników seminarjum szkoły nauk społecznych, jakoteż zainteresowanych słuchaczy tejże szkoły oraz członków TUR, by w piątek 20 kwietnia o godzinie 7 wieczorem zjawili się w sekretarjacie TUR (ul. Dunajewskiego 5, parter, bibljoteka). Należy ze sobą przynieść arkusz papieru i ołówek.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 22 bm. o godzinie 7 wieczorem wyświetla kino Muzeum dla TUR wspaniały podwójny program:

I. Wspaniałe arcydzieło produkcji europejskiej pod tyt.:

„JASNOWŁOSY SEN“,

film pulsujący niepospolitą wesołością i nieopisaną radością życia, który pozwala zapomnieć o wszelkich troskach. W rolach głównych królewska para ekranu Liljana Harvey i Henri Garat.

II. Emocjonujący dramat w 8 aktach p. t.:

„DZIKI ZACHÓD“.

W roli głównej Bob Custer. — Ponadto doskonały tygodnik dźwiękowy oraz komedja.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) codziennie od 5 do 8 wieczorem, **a w niedzielę od 11 rano w kasie kina Muzeum (Smoleńsk 9).**

KURS KRAJOZNAWCZY

Rob. koło krajoznawcze TUR urządza od dnia 23 bm. 14-dniowy kurs krajoznawczy. Program kursu obejmuje następujące wykłady: 1) Społeczne walory krajoznawcze. 2) Okolice Krakowa. 3) Kraków i jego kultura. 4) Nasze góry i ich wiek. 5) Znajomość mapy. 6) Obozownictwo. 7) Higjena turystyki. 8) Kultura ludowa. Ponadto w przedpołudnia niedzielne odbędą się 2 wycieczki: 1) na Wawel, 2) do Muzeum etnograficznego. — **Informacje i wpisy: sekretarjat TUR, Dunajewskiego 5 parter.** — Na kursie wykładać będą wybitne siły naukowe. — Kurs odbywać się będzie w lokalu Zw. zaw. Drukarzy, Rynek gł. 12 III p.

—ooo—

OCHŁODZIŁO SIĘ. Po dwóch dniach lipcowego upału wczoraj ochłodziło się. Przyczyniła się do tego burza, jaka przeszła wczoraj o godzinie 4 nad ranem nad Krakowem. Biły pioruny, niebo rozdzierały błyskawice i wicher szalał, któremu towarzyszyła ulewa. Deszcz dobrze zrobił roślinności, gdyż rozwinęły się krzewy i drzewa, puszczając listki. Niektóre drzewa już obsypały się kwieciem. Dzień był dość pogodny.

NOWA SZKOŁA POWSZECHNA W KRAKOWIE. Ze sfer rodzicielskich donoszą, że Towarzystwo prywatnego gimnazjum żeńskiego im. Em. Plater odbyło przed paru dniami posiedzenie pod przewodnictwem byłego wiceprezydenta Witolda Ostrowskiego i postanowiło od nowego roku szkolnego 1934/35 otworzyć prywatną szkołę powszechną dla dziewcząt przy ul. Piłsudskiego 13. W pierwszym roku ogranicza się Towarzystwo do otwarcia tylko klas I, V i VI, a w latach następnych dążyć będzie sukcesywnie do uruchomienia wszystkich sześciu klas. Do klasy pierwszej oprócz dzieci siedmioletnich z rocznika 1927 będą przyjmowane także i odpowiednio rozwinięte dzieci sześcioletnie, tj. z rocznika 1928, — na co władze szkolne wyraziły swoją zgodę. Wiadomą powszechnie rzeczą jest, że w publicznych szkołach powszechnych panuje wielkie przepełnienie i skutkiem tego wiele z dzieci jest przemęczonych i niekorzystających z nauki w należytym stopniu. — W szkole prywatnej, przy ograniczonej liczbie dzieci, nauka musi iść sprawniej i dawać większe rezultaty. Przytem uczenice, prowadzone w klasie V i VI przez te same siły nauczycielskie, które uczą następnie i w gimnazjum, nie odczują żadnego wstrząsu przy przejściu z jednej szkoły do drugiej, a pozostając przez dłuższy okres czasu pod jednolitem kierownictwem, zyskają niewątpliwie wiele tak w kierunku wychowawczym jak i naukowym. Nowa szkoła jest placówką czysto społeczną, nie obliczoną na zysk, skutkiem czego opłaty będą umiarkowane. — Skoro się zaś warunki szkoły już unormują, Towarzystwo będzie się starało biedniejszym, a wzorowym uczenicom poczynić jak największe ulgi.

FERMENT WŚRÓD NAUCZYCIELSTWA. — Zwyczajne walne zebranie członków „Ogniska“ ZNP w Krakowie odbędzie się w sobotę 5 maja o godzinie 17 (a w braku kompletu o godzinie 18 bez względu na liczbę obecnych) w lokalu „Ogniska“, (Rynek gł. 29, II piętro).

DYŻURY LEKARZY 20 kwietnia noc: Dr. Dallet Zofja (Sarego 4, tel. 105-20); Dr. Kaczyński Henryk (ul. Topolowa 42); Dr. Kłeczek Stanisław (Szlak 20); Dr. Landau Zygmunt (Zyblikiewicza 19, tel. 112-83).

PRZEGLĄD KONI w roku bieżącym odbędzie się na targowicy na Zabłociu w dniach 28 i 30 kwietnia oraz 2 maja. Przegląd obowiązuje wszystkie konie zdolne i wszystkie nie posiadające dowodów tożsamości. Termin stawiennictwa poszczególnych dzielnic wyznaczony obwieszczeniami.

SAMOBÓJSTWO PRAKTYKANTA DENTYSTYCZNEGO. Wczoraj wzywano pogotowie ratunkowe na Nowe Rakowice do domu pod L. 186, gdzie na strychu powiesił się 18-letni Kazimierz Witkowski, praktykant dentystyczny. Lekarz pogotowia stwierdził już tylko śmierć Witkowskiego. Ciało denata przewieziono trupiarką do Zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa niewiadomy.

ZDERZENIE MOTOCYKLU Z TRAMWAJEM. Wczoraj o godzinie 6 rano zderzył się z wozem tramwajowym na ul. Lwowskiej motocykl, kierowany przez wojskowego niewiadomego nazwiska. Zderzenie było fatalne. Jadący motocyklem wypadł z siodła i omdlał. Motocykl został uszkodzony. — Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził ogólne kontuzje na całem ciele u ofiary wypadku. Po opatrzeniu przewiózł rannego do szpitala wojskowego.

CHCE WCZEŚNIEJ WSTAWAĆ. Annie Wrona, zam. przy ul. Zyblikiewicza 5, nieznany osobnik w czasie oglądania mieszkania skradł budzik wartości 20 zł. Budzik był własnością sublokatora Wronowej.

UCIECZKA WŚRÓD STRZAŁÓW REWOLWEROWYCH. Dnia 19 bm. około godz. 4 przy pomocy wytrycha dokonano włamania do sklepu masarskiego Józefa Jelonkiewicza przy ul. Krowoderskiej 77. Skradziono tam wyroby masarskie. W czasie zarządzonej obławy za ukrywającym się od dłuższego czasu niebezpiecznym włamywaczem Franciszkiem Rudkiem napotkały organa PP około godz. 6 pod wałem obok X fortu na Łobzowie poszukiwanego Rudka w towarzystwie pewnego osobnika, który na widok organów PP rzucili się do ucieczki. W pościgu za uciekającymi oddano kilka strzałów, w rezultacie czego ujęto spólnika Rudka, jak się okazało Stanisława Pałucha (lat 25) z Nowych Rakowic pow. Kraków, zaś Rudek zdołał zbiec. Ustalono, że dokonali oni włamania do sklepu Jelonkiewicza, przyczem na miejscu, gdzie ich napotkano, znaleziono kilka kg. kiełbasy, pochodzącej z tej kradzieży. Za zbiegłym Rudkiem prowadzi się poszukiwania.

ZAOPATRZYŁ SIĘ W ŻYWNOŚĆ. Zatrzymano Wojciecha Krupę (lat 23) z Czyżyn pow. Kraków za włamanie w nocy z dnia 12 na 13 bm. do sklepu Józefa Cieśli przy ul. Juljusza Lea 90. — Skradł on tam artykuły spożywcze wartości 600 zł. Część towaru od zatrzymanego odebrano.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w piątek po cenach najniższych komedja A. Słonimskiego „Rodzina“. Jutro w sobotę znakomita artystka Wanda Siemaszkowa wystąpi w sztuce J. Gordina „Mirla Efros“, odtwarzając rolę tytułową. W innych rolach wystąpią pp.: Daszyńska, Romowicz, Zalewska, Kondrat, Kułakowski, Staszewski, Senowski, Syroczewski, Woźnik. Nadto w sztuce weźmie udział krakowski chór synagogalny. — „Judasz z Kariothu“ K. H. Rostworowskiego powtórzony będzie w niedzielę popołudniu.

TRZY NAJWESELSZE WIECZORY ADOLFA DYMSZY odbędą się w sobotę o godzinie 8'45 wieczorem i w niedzielę o godzinie 4'30 popołudniu i o 8'30 wieczorem z udziałem Zosi Terne, znanej z radja i płyt gramofonowych, oraz Eli Antoszówny, tancerki akrobatycznej. Program pod hasłem „najweselszy wieczór w roku“, obejmujący ostatnie przeboje rewji warszawskiej, zestawiony jest w sposób, który zadowoli najwybredniejszych bywalców teatru.

Z TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. Na setne w bieżącym sezonie przedstawienie w niedzielę 22 bm. przygotowuje teatr pod reżyserją E. Załuckiego nieznaną w Krakowie melodyjną i pełną humoru operetkę Stojanowicza: „Romans na dachu“. W operetce tej, która otrzyma nową efektowną oprawę sceniczną, bierze udział cały niemal zespół z pp.: Załuckim, Kańskim, Opolską i Wnękówną na czele. Przedstawienie popołudniowe tegoż dnia wypełni ciesząca się powodzeniem operetka Ziehrera: „Wesoła dwójka“.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

UCHYLONA EGZEKUCJA W DOMU W. WITOSA. — Z tytułu niezapłaconych kosztów sądowych procesu brzeskiego skarb państwa uzyskał egzekucję na ruchomościach byłego posła Witosa. Żona p. Witosa i jego córka wniosły o wyłączenie zajętych w czasie egzekucji rzeczy, jako będących ich, a nie p. Witosa własnością. Wskutek podania o wyłączenie odbył się w ubiegłym tygodniu proces w Tarnowie. Trybunał uwzględnił sprzeciw, oddalając pretensję skarbu i skazując skarb na zapłacenie kosztów sądowych.

GŁODÓWKA INWALIDY. W Warszawie rozpoczął głodówkę 37-letni inwalida wojenny Czesław Nowotczyński, który starał się o koncesję automobilową w ministerstwie komunikacji. Ministerstwo odmówiło mu udzielenia koncesji na szlaku Warszawa—Płock i zaproponowało mu inny szlak, mniej rentowny. Nowotczyński, twierdząc, że nie wyżyje z pracy na tym szlaku, postanowił zaprotestować przeciwko tej decyzji zapomocą głodówki. W tym celu zajechał on autobusem przed gmach ministerstwa komunikacji i przebywa tam już cztery dni, nie przyjmując pokarmów.

POŻAR W GMACHU MINISTERSTWA KOMUNIKACJI. We środę około godziny 2 popołudniu wybuchł w Warszawie pożar w gmachu ministerstwa komunikacji przy ul. Wawelskiej 13. Z nieustalonej narazie przyczyny ukazał się ogień na strychu i zapalił się dach. Na miejsce wyruszyły trzy oddziały straży ogniowej i po dwugodzinnej akcji pożar stłumiły. Straty znaczne.

NIEPRAWDOPODOBNA A PRAWDZIWA OMYŁKA SĄDOWO-POLICYJNA. Przed kilku laty dokonana została w Warszawie kradzież, sprawcą której był, jak ustaliło śledztwo, Wacław Jan Kocielski, Sędzia, sporządzając wyrok, pomylił się przepuszczając imię Jan i pozostawiając Wacław Kocielski. — Ta małostkowa pomyłka stała się źródłem nieszczęścia niewinnego człowieka. Policja otrzymała wyrok do wykonania. Traf chciał, że w tymże domu mieszkał człowiek o tem samem nazwisku i o imieniu Wacław. Policjant udał się pod wskazany przez dozorcę adres. Daremnie Wacław Kocielski tłumaczył się, iż o niczem nie wie, nawet jako świadek nigdy w sądzie nie był. Policjant zabrał Kocielskiego i sprowadził go do więzienia. Z więzienia wysyłał uwięziony liczne podania do prokuratora, do naczelnika więzienia, do sądu. Nie odnosiły one żadnego skutku, gdyż administracja więzienna pewna była, iż chodzi o symulację. Wreszcie po odcierpieniu cudzej kary Kocielski opuścił celę więzienną. Działo się to w roku 1926. Z chwilą wyjścia z więzienia nie skończyły się jednak nieszczęścia Kocielskiego. Oto zaczęto go co kilka dni sprowadzać do urzędu śledczego dla sprawdzenia tożsamości. Nie pomagały żadne tłumaczenia. Wreszcie pewnego dnia Kocielskiego osadzono znów w areszcie w związku ze śledztwem z powodu kradzieży, o którą był podejrzany jego nazwiskowy sobowtór. Przepełniło to już czarę goryczy. Kocielski zaczął głośno demonstrować. Zwróciło to uwagę jednego z funkcjonarjuszów urzędu śledczego, który postanowił sprawdzić odciski palców. Porównanie odcisków Kocielskiego z odciskami faktycznego sprawcy, notorycznego złodzieja, doprowadziło do ustalenia, że chodzi o dwie odrębne osoby. Po nitce do kłębka doszły władze do prawdy. Nie skończyły się jednak cierpienia ofiary nieszczęsnej pomyłki. Musiał on przeprowadzać kosztowny proces rewizyjny, ażeby uzyskać wykreślenie z rejestrów karanych. Obecnie Kocielski wystąpił do sądu przeciwko skarbowi państwa o odszkodowanie w wysokości 13.000 złotych. W sumę tę wlicza straty z powodu utraty możności zarobkowania w ciągu dzie-

więciu miesięcy pobytu w więzieniu, niemożności uzyskania posady wobec wielokrotnego zatrzymywania do sprawdzenia przez szereg lat, oraz kosztu procesu rewizyjnego. Niesamowita pointa całej tej nieprawdopodobnej a jednak prawdziwej historji, polega na tem, że prawdziwy sprawca kradzieży, Wacław Jan Kocielski, został odszukany i wyrok 9-miesięcznego więzienia miał mu być zaordynowany. Cóż się jednak okazało? Kara podlega amnestji. Wacław Jan Kocielski siedzieć w więzieniu nie będzie.

POŻAR MIASTECZKA. We wtorek około godziny 10 wieczorem z nieustalonych narazie przyczyn w domu Antoniego Macherzyńskiego w Opatowie wybuchł pożar. Ogień wobec silnego wiatru szybko ogarnął 21 gospodarstw. Pastwą płomieni padło 21 budynków mieszkalnych, 22 obory, 14 stodół i wiele inwentarza żywego. Ogólne straty wynoszą około 70 tysięcy złotych. Podczas ratowania zagrożonego dobytku cztery osoby uległy poparzeniu.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

LWOWSKI WĄŻ MORSKI. Lwowianin odrazu zrozumie, że pod tym tytułem kryje się sprawa lwowskiego tramwaju, względnie taryfy za przejazd. Obecnie bilet tramwajowy za przejazd jedną linją kosztuje 25 groszy, tak jak kosztował w latach 1927, 1928 i 1929 — więc w latach tak zwanej wysokiej konjunktury. Od tego czasu wiele się zmieniło, wie o tem robotnik, urzędnik, wie nawet kamienicznik, nie mówiąc już o kupcu i rzemieślniku, jednem słowem wie o tem każdy mieszkaniec Lwowa, jak zresztą i całej Polski. Dochody w Polsce zwłaszcza robotnika i urzędnika spadły przynajmniej o jedną trzecią — ale co gorsza, coraz mniej ludzi pracuje i coraz mniej zarabia. — Wszystko spada w nastpstwie tego w cenie, tylko bilet tramwajowy kosztuje nadal 25 groszy. Mówi się o tem bardzo wiele w komisjach radzieckich, a i tam niema ani jednego człowieka, któryby był przeciwny zniżce, a jednak sprawa stoi na miejscu i niema nadziei, aby ją załatwiono. — A tymczasem frekwencja jadących spada, ale to mało interesuje władców ratusza. Ta kwestja tramwajów jest wielce charakterystyczną dla stosunków panujących obecnie w samorządzie. Nowa ustawa powierza politykę w przedsiębiorstwach gminnych wyłącznie — jak to brzmi obecnie — zarządowi miasta, ale sprawa tramwajów dyskutowana była za czasu starej ustawy i mimo, że wszyscy radni byli za reformą taryfy, taryfa się utrzymała. Sanacyjna większość nie śmiała się przeciwstawić woli p. prezydenta, ograniczała się zawsze do demagogicznych wniosków, skierowanych do dyrekcji tramwajów, by dyrekcja zechciała łaskawie do życzeń pp. radców się dostosować. — Tymczasem ani dyrekcja ani zarząd miasta do życzeń tych się nie zastosowały i taryfa dawna się utrzymała. Ten stan rzeczy przerwał wreszcie wniosek postawiony przez tow. Hausnera na komisji budżetowej. Wnioskodawca uzasadnił, że tramwaj przy obecnej rozległości miasta stał się środkiem komunikacyjnym o wybitnym charakterze użyteczności publicznej. — Cena jazdy więc musi być przystosowana do możliwości materjalnej mieszkańców. Tramwaj nie może być traktowany jak przedsiębiorstwo kapitalistyczne, dające w rocznych zamknięciach dostateczne salda, a dochód gminie przyniesie może i przyniesie pośrednio — zwłaszcza jeżeli gmina uzupełni obecną sieć. Dlatego wnioskodawca projektuje podział linji na dwie sekcje, po 15 groszy za jedną, a 25 groszy za dwie. Przeciwko wnioskowi nie odważono się głosować — odesłano go jednak starym trybem do zarządu miasta i dyrekcji z tem, że za trzy miesiące, a więc po wyborach gminnych, dyrekcja i zarząd miasta przyjdą z wnioskami w duchu wnioskodawcy. Nie mamy żadnej wątpliwości, że wniosek tow. Hausnera podzieli los wielu innych wniosków, mających na oku dobro mieszkańców. Przy nadchodzących wyborach rzeczy te się wyjaśnią. Ogół mieszkańców musi zrozumieć, że jeżeli chce mieć wpływ choćby taki, jaki zakreśla mu nowa ustawa na gospodarkę miejską, musi wybrać ludzi niezależnych, niezwiązanych z obozem rządzącym, który nietylko ograniczył prawa obywatelskie, ale nie pozwala i korzystać z tych, jakie obowiązują. Żądanie zniżenia taryfy tramwajowej jest żądaniem ogółu mieszkańców, a ci znajdą środki, by swoją wolę przeprowadzić.

PAŃSTWO W PAŃSTWIE. Dojazd kolejowy od ulicy Grodeckiej do dworca głównego jest własnością kolei. Jest to ulica bardzo szeroka, piękna i mogła być godną imienia, jakiem ją nazwano, bo imienia Marszałka Focha. Zarząd kolei ma obowiązek dbać o tę ulicę, dbać o jej bruki, dbać o zabudowanie jej, jednem słowem utrzymać ją tak, by mogła uchodzić za ulicę reprezentacyjną, jaką istotnie może być. Tym wszystkim wymaganiom zarząd kolei nie odpowiada. Odbudowa ulicy wprost skandaliczna. Lewa strona ku dworcowi obudowana parkanami brzydkiemi, a poza niemi urządziła kolej skład starego żelaziwa, które wygląda jak śmietnik. Poza tem stawia się tam jakieś budy z kominami prymitywnemi z blachy, z których się wiecznie dymi. Ale to jeszcze nie wszystko. Najskandaliczniej przedstawia się bruk. Część jezdni wybudowano przed dwoma laty, reszta pozostała jaka była, to znaczy jest tak zniszczona, że należałoby zwrócić się nie do zarządu kolei, lecz do prokuratora. Z jezdni zrobiono dosłownie pułapkę na ludzi. Szofer, którýby zręcznie nie wyminął dziur głębokich do półmetra, roztrzaskałby auto, straciłby życie wraz z swymi pasażerami. Doły powstające na jezdni nie pokrytej kostką, są mniej niebezpieczne, ale doły powstałe przz zapadnięcie kilku kostek, są istotnie dla pojazdów dołami wilczemi. Nie chcemy mówić, jakie wrażenie robi ulica tak zaniedbana. — Gdyby w Kulikowie taka się znalazła, to policjant znalazłby środek prawny, by dany czynnik pociągnąć do odpowiedzialności. Zarząd kolei może sobie kpić z wyglądu ulicy, z bezpieczeństwa ludzkiego. — Stan ten rzeczy na sekcji III Rady miejskiej podniósł tow. Hausner, atakując zarząd miasta, że dopuszcza do takiego stanu na jednej z pierwszych ulic miasta. Tymczasem, ku zdumieniu pp. radnych, dyrektor urzędu budowlanego p. Olszewski odpowiedział, że urgował kilkakrotnie w tej sprawie, jednakowoż dyrekcja kolei nazupełniej na urgensy nie reaguje — i postępuje tak, jakby miasto nie miało prawa w te sprawy się mieszać; jednem słowem państwo w państwie. W dyskusji zastanawiano się, jakby ten węzeł rozwiązać, a były nawet poufne, na ucho, propozycje, czyby nie udało się przez kogoś dostać się do marszałka Piłsudskiego, by on ze względu na tę samą rangę, jaką nosił Foch, nie zmusił dyrekcji kolei, by zrozumiała swój obowiązek. — Zdecydowano poruszyć tę sprawę na pełnej Radzie. Może to pomoże!

Rozbrojenie pogrzebane

WINĘ PONOSZĄ NIEMCY

Londyn, 19 kwietnia. Nawiązując do ogłoszonej wczoraj noty francuskiej, „Morning Post" w artykule wstępnym, zatytułowanym „Finis", stwierdza, że **winę za rozbicie rokowań dyplomatycznych w kwestji rozbrojenia ponoszą wyłącznie Niemcy**, co zresztą bezsprzecznie stwierdza nota francuska. Dziennik rozwija następnie powziętą swego czasu zasadę równouprawnienia Niemiec, która jednak nie stała się prawomocna i nie uprawnia Niemiec do podejmowania zbrojeń. Zasada ta jest ściśle związana z kwestją bezpieczeństwa i jak długo nie jest prawomocną, nie mogą się Niemcy wyłamywać z pod postanowień traktatu wersalskiego, **który jest w dalszym ciągu wiążący.** Obecna sytuacja jest tego rodzaju, że **tak rozbrojenie jak konferencję rozbrojeniową należy uważać za pogrzebane.** Świat teraźniejszy nie jest jeszcze widocznie dojrzały do zrezygnowania z przemocy zbrojnej. Dostatecznym dowodem słuszności tego poglądu są Niemcy pana Hitlera. **Sytuacja obecna do złudzenia przypomina okres lat 1912—1914.**

Spokojniej ocenia sytuację „Times", który jednak mimo przychylnego nastawienia w stosunku do Niemiec przyznaje, że istniejące trudności w kwestji rozbrojeniowej powstały **wyłącznie wskutek podjęcia zbrojeń niemieckich.** Dziennik dochodzi w swych wywodach do wniosku, że jak długo Niemcy nie zaopatrują się w broń zaczepną, lecz ograniczają się do uzupełnienia broni obronnej, tak długo sąsiedzi nie mają podstawy do obaw (?), podkreśla jednak, że w tym wypadku niezbędna jest ścisła i niezawodnie działająca kontrola międzynarodowa.

Paryż, 19 kwietnia. Prasa francuska przynosi dziś komentarz, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wyraża **stanowisko ministerstwa spraw zagranicznych w kwestji rozbrojenia** w związku z ostatnią notą francuską do rządu angielskiego. Komentarz stwierdza, że początkowo istniały 4 alternatywy: 1) powszechne rozbrojenie, jakie pierwotnie było celem konferencji rozbrojeniowej. Cel ten został **uniemożliwiony wskutek podjęcia zbrojeń niemieckich** przy naruszeniu postanowień traktatowych; 2) obniżenie stanu efektywnego i materjału wojennego przez państwa niezwiązane postanowieniami traktatu wersalskiego i równoczesne przyznanie Niemcom prawa do zwiększenia stanu efektywnego i materjałów wojennych, czego domagało się memorandum rządu angielskiego z 29 stycznia br., a co w odpowiedzi francuskiej z dnia 17 marca zostało odrzucone; 3) zgoda Francji na częściowe dozbrojenie Niemiec bez obowiązku obniżenia zbrojeń francuskich, czego domagało się memorandum rządu włoskiego; 4) zalegalizowanie tajnych zbrojeń niemieckich, czemu w stanowczy sposób sprzeciwił się rząd francuski w ostatniej nocie. — Wobec ujawnionej woli Niemiec do podjęcia zbrojeń bez oglądania się na postanowienia traktatów stworzona została **sytuacja uniemożliwiająca dalsze rokowania dyplomatyczne** i zmuszająca przeniesienie akcji na **teren normalny — do Genewy.** Tylko tam można będzie podjąć obecnie wysiłki zmierzające do rozwiązania problemu rozbrojenia. Powrót Niemiec do Genewy ułatwiłby zadanie i mógłby być uważany za dowód dobrej woli obecnych władców Niemiec. Stanowisko to zajmie minister Barthou na komisji głównej w **dniu 24 maja b. r.**

Enuncjacja dodaje, że przedwczorajsza nota francuska **wzmacnia sytuację państw Małej Ententy**, a poza tem posiada **wyraźną zgodę Warszawy.** Jej autorytet jest bezsprzeczny, jeśli się zważy, że przyjęta została jednomyślnie przez rząd, w którym zasiada 5 byłych premjerów i tyluż byłych ministrów spraw zagranicznych, reprezentujących prawie wszystkie ugrupowania polityczne od prawicy aż do socjalistów.

Londyn, 19 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin poseł konserwatywny, generał brygady Spears powołując się na otrzymanie odpowiedzi niemieckiej na interwencję ambasadora angielskiego w Berlinie zwrócił się do ministra spraw zagranicznych z zapytaniem, czy nie sądzi, że preliminowanie tak wielkiej sumy na cele zbrojeniowe sprzeczne jest z postanowieniami traktatu wersalskiego i co zamierza w tej sprawie uczynić. Odpowiedzi udzielił lord tajnej pieczęci Eden, który oświadczył, że w chwili obecnej nie jest w stanie dać odpowiedzi, a na zapytanie, kiedy będzie to mógł uczynić Eden zaznaczył, że do swej odpowiedzi w chwili obecnej nic nie może dodać. Poseł partji pracy Thorne podkreślił, że tak olbrzymi wzrost wydatków wojskowych przez Niemcy wywołał w całym świecie zaniepokojenie i zwrócił się do ministra z żądaniem rychłego udzielenia wyjaśnień na interpelacje.

TELEGRAMY

—o—

MINISTER BARTHOU U MIN. PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 19 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Agencja „Iskra" donosi, że minister Barthou w pierwszym dniu swego pobytu w Warszawie zostanie przyjęty przez ministra spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego.

ZA CO ODBIERA SIĘ GIMNAZJUM PRAWO PUBLICZNOŚCI
Epilog imienin

Warszawa, 19 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo oświaty w przeciągu bieżącego roku szkolnego odebrało prawo publiczności prywatnemu gimnazjum żeńskiemu Plater-Zyberkówny. — Jak donosi „ABC", odebranie prawa spowodowane zostało zajściami w dniu 19 marca podczas obchodu imienin Józef Piłsudskiego.

ADWOKAT OSKARŻONY O SPRZENIEWIERZENIE

Warszawa, 19 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Przed sądem okręgowym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw adwokatowi Parzyńskiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie pół miljona złotych na szkodę swych klijentów. Oskarżony odpowiada z więzienia śledczego.

DOLAR

Warszawa, 19 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'27 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'26 zł.

URZĘDOWE FRYZOWANIE NIEMIECKIEGO BILANSU HANDLOWEGO

Berlin, 19 kwietnia. Oficjalnie komunikują, że bilans handlowy Niemiec w marcu w stosunku do lutego br. po stronie przywozu podniósł się z 378 do 398 miljonów marek, zaś po stronie wywozu wzrósł z 343 do 401 miljonów marek, czyli że osiągnięta nadwyżka wywozu nad przywozem wynosi 3 miljony marek.

OBJAŻDŻKA PREMJERA BUŁGARSKIEGO PO STOLICACH

Berlin, 19 kwietnia. Premjer bułgarski Muszanow przybył dziś rano z Londynu do Berlina, witany na dworcu przez przedstawicieli rządu niemieckiego i członków poselstwa bułgarskiego.

PRZED WYJAZDEM MIN. BARTHOU DO WARSZAWY

Paryż, 19 kwietnia. Przedpołudniem odbyła się pod przewodnictwem prezydenta republiki ostatnia przed wyjazdem ministra spraw zagranicznych Barthou do Warszawy i Pragi rada ministrów, na której Barthou złożył sprawozdanie ze stanu polityki zagranicznej chwili obecnej. Następnie minister robót publicznych Flandin przedłożył sprawozdanie z zakończenia prac nad reorganizacją kolejnictwa francuskiego. Przedłożono prezydentowi republiki do podpisu dwa rozporządzenia, z których pierwsze reguluje współpracę kolei z komunikacją automobilową, a drugie kwestję poborów i pensyj funkcjonarjuszy kolejowych. Następnie podpisał prezydent republiki jeszcze jedno rozporządzenie, na podstawie którego zaopatrzenia b. kombatantów i inwalidów będą wypłacane przez ministerstwo emerytur.

ZAKAZ DEMONSTRACJI URZĘDNICZEJ WE FRANCJI

Paryż, 19 kwietnia. Prefekt policji w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych zakazał odbycia demonstracji ulicznej, która miała być w piątek urządzona przez stronnictwa lewicowe na znak protestu przeciw redukcji płac urzędniczych.

SUBWENCJONOWANE DZIENNIKI FRANCUSKIE

Paryż, 19 kwietnia. Przed komisją parlamentarną dla afery Stawiskiego zeznawał były premjer Daladier w sprawie subwencyj prasowych. — Oświadczył on, że nie wiedział, iż dziennik „La Volonte" oprócz finansowej pomocy otrzymywanej z ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa spraw wewnętrznych otrzymuje także subwencje od Stawiskiego. Na odpowiednie pytanie Daladier oświadczył, że jako premjer czy minister nie może wiedzieć, czy jaki dziennik nie pobiera subwencyj od osób prywatnych lub instytucyj, tembardziej, że **cztery piąte prasy francuskiej otrzymuje poparcie finansowe z kas publicznych.** W obecnych czasach zaledwie znikoma część prasy francuskiej utrzymuje się ze sprzedaży dzienników, abonamentu lub inseratów. Gdyby się chciało podjąć badania celem wykazania źródeł dochodowych dzienników francuskich, to byłaby to **praca ponad siły.**

TITULESCU W PARYŻU

Paryż, 19 kwietnia. Dziś zakończona została oficjalna część pobytu rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Titulescu w Paryżu. Titulescu zabawi jeszcze parę dni w Paryżu, gdzie odbędzie szereg rozmów z różnymi politykami.

TROCKI MIESZKA DALEJ SPOKOJNIE W BARBIZON

Paryż, 19 kwietnia. Trocki przebywa wciąż jeszcze w Barbizon i dotychczas nie otrzymał jeszcze żadnego wezwania do opuszczenia granic Francji. Wedle doniesień z Madrytu, nie wpłynęła tam prośba Trockiego o zezwolenie mu na osiedlenie się w Hiszpanji. Koła polityczne zaznaczają, że prośba taka byłaby prawdopodobnie załatwiona odmownie, ponieważ obecna sytuacja polityczna Hiszpanji nie sprzyja zezwoleniu na osiedlenie Trockiego, który mógłby się stać źródłem niepokoju.

PLAGA TRUJĄCYCH PAJĄKÓW

Nowy Jork, 19 kwietnia. Z Santiago de Chile donoszą, że miasto Antofagasta nawiedzone zostało plagą niezwykle trujących czarnych pająków zupełnie nieznanego gatunku, których ukąszenia są trujące i niezwykle bolesne. W szpitalu w Antofagasta znajduje się już 20 osób pokąsanych przez te owady. Stan ich jest o tyle poważniejszy, że lekarze nie znają sposobu na przeciwdziałanie truciźnie.

Ile wolno potrącać robotnikom przy wypłacie na ubezpieczenia i podatki?

Robotnicy pracujący na terenach województw krakowskiego, kieleckiego, łódzkiego, poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego, lubelskiego, białostockiego i śląskiego, z wyjątkiem części górnośląskiej, zarabiający do 12 zł. tygodniowo, nie opłacają składki na ubezpieczenie chorobowe i emerytalne, bo za nich w całości ma opłacać pracodawca. Opłacają jedynie fundusz bezrobocia i fundusz pracy. Odnosi się to także do robotników w miastach ponad 50 tys. mieszkańców na terenach innych województw.

Robotnicy na terenach województw wschodnich wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i lwowskiego zarabiający do 9 zł. tygodniowo nie opłacają części składki na ubezpieczenie od choroby i emerytalne, gdyż za nich w całości opłaca pracodawca składkę, a opłacają jedynie fundusz bezrobocia i fundusz pracy.

Robotnicy niesezonowi pracujący opłacają na fundusz bezrobocia pół procent swojego zarobku, zaś robotnicy sezonowi, np. budowlani, drogowi, cegielniani itd. opłacają dwa procent zarobku na fundusz bezrobocia.

Robotnicy zarabiający ponad 12 zł. tygodniowo w województwach zachodnich i środkowych, a ponad 9 zł. w województwach wschodnich, opłacają 2 i pół procent od pełnego zarobku na ubezpieczenie chorobowe, zaś na emerytalne 3'3 procent, ponadto robotnicy zarabiający ponad 48'08 zł. tygodniowo opłacają podatek dochodowy od swoich zarobków. Na ubezpieczenie od wypadków opłaca całą składkę pracodawca przy każdej kategorji robotników.

Opłaty ogółem wynoszą przy zarobku do 9, względnie 12 zł. tygodniowo:

dla niesezonowych po 1 i pół grosza od każdego złotego najwięcej 14 gr. (woj. wsch.) lub 18 gr. (woj. zach.);

dla sezonowych robotników po 3 grosze od złotego najwięcej 27 gr. (wojew. wsch.) lub 36 gr. (woj. zachod.).

Przy zarobku tygodniowym wyższym niż 9 zł. wzgl. 12 zł. opłacają robotnicy:

niesezonowi po 7'3 gr. od każdego złotego zarobku, tj. przy 20 zł. 1'46 gr., przy 30 zł., 2'19 gr. i t. d.;

sezonowi opłacają po 8'8 gr. od każdego złotego, tj. przy 20 zł. tyg. zarobku 1'76 gr., przy 30 zł. 2'64 gr.

Ponadto opłacają robotnicy zarabiający ponad 48'08 zł. tygodniowo, podatek dochodowy wraz z dodatkiem kryzysowym w wysokości:

przy zarobku od	48—50 zł.	podatek	0'96—1'00 zł.
„	„ 50—52 „	„	1'05—1'09 „
„	„ 52—53 „	„	1'14—1'17 „
„	„ 53—55 „	„	1'22—1'26 „
„	„ 55—57 „	„	1'32—1'37 „
„	„ 57—59 „	„	1'42—1'48 „
„	„ 59—61 „	„	1'53—1'59 „
„	„ 61—65 „	„	1'65—1'76 „
„	„ 65—69 „	„	1'82—1'93 „
„	„ 69—73 „	„	2'00—2'12 „

Zarobki tygodniowe niższe niż 48'08 zł. nie podlegają podatkowi dochodowemu.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

ZGROMADZENIE KRAKOWSKICH MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we środę 25 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyny) w sprawie cennikowej. Zarząd oddziału I uprasza o przybycie wszystkich towarzyszów miejscowych, a także i zamiejscowych, chwilowo pracujących w Krakowie.

POWIATOWY KOMITET PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych, celem przeglądu i rejestracji członków w Kasynie Robotniczem w czasie do 1 do 20 maja, we wtorki i soboty od godziny 4 do 5 popołudniu.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Rodzina".
Sobota: „Mirla Efros".
Niedziela popołudniu: „Judasz z Kariothu": wieczorem: „Mirla Efros".

KINOTEATRY

Adria: „Pat i Patachon w żeńskiej pensji".
Apollo: „Z pamiętników legjonisty".
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji" i „Król cyganów".
Bagatela: „Bohaterowie piekła".
Dom żołnierza: „Narzeczona z dancingu".
Promień: „Tarzan, człowiek-małpa" i „Flip i Flap: mężowie i żony".
Słonko: „Generał Czeng".
Sztuka: „Pieśniarz Warszawy" (Eugenjusz Bodo).
Świt: „Wiedeńska krew".
Uciecha: „Zaledwie wczoraj".
Wanda: „Kocha... lubi... szanuje...".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 20 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.35: Muzyka lekka. 16.20: Przegląd wydawnictw. 16.35: Koncert metropolitalnego chóru prawosławnego z Warszawy. 17.15: Gramofon. 17.30: Odczyt z Warszawy. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Zarys nowego ustroju szkolnictwa zawodowego". 18.10: Gramofon. 18.50: Odczyt: „Wojciech Weiss" — wygłosi dyr. Artur Schroeder. 19.05: Rozmaitości. 19.10: Weekend (dokąd jechać w święto?) 19.15: „10 minut o teatrze". 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Omówienie koncertu symfonicznego wygłosi prof. dr. Jachimecki. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Sobota 21 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Muzyka lekka i komunikaty. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Chwilka strzelecka. 15.35: Kronika harcerska. 15.40: Audycja dla chorych. 16.20: Kurs średni francuskiego. 16.35: Pieśni z Warszawy. 16.50: Recital organowy z Poznania. 17.10: Gramofon. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Reportaż z Warszawy. 18.10: Gramofon. 18.55: „Co słychać w świecie?" — dr. Jan Reguła. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Na czasie. 19.25: Recytacje poezyj z Wilna. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Myśli wybrane. 19.50: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 20.57: Opera z teatru La Scala w Medjolanie: „Traviata". — W przerwach: Dziennik wieczorny, skrzynka techniczna, wiadomości meteorologiczne i feljeton: „Czy Georges Sand kochała Chopina?".

Zakład dentystyczny
ANTONIEGO KORNIKA
Kraków, Florjańska 29 I p. front
Telefon 179-32
wykonuje wszelkie zabiegi dentystyczne po cenach bardzo przystępnych.
Udogodnienia ratalne.

DOMAT
BIURO DOSTAW MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH
Kraków, Aleja Krasińskiego 10. Tel. 142-68.
Wykładanie podłóg płytami terrakotowemi i ścian płytkami glazurowanemi.
Dostarcza: **Flizy ścienne glazurowane, Posadzki kamionkowe, Rury** kamionkowe, **Szamotową cegłę** wysokowartościową i zaprawę, **Fasadowe materjały** szlachetne i kamień sztuczny **„Brizolit", Piece kaflowe** czeskie i krajowe.

Najnowsze kapelusze damskie
w największym wyborze tylko we firmie
JADWIGA CYPES
Kraków, ulica Grodzka 38.

ELIZA AMEISEN
PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNICZNO-HANDLOWE
Kraków, ul. Dunajewskiego 3
Telefon Nr. 144-07
poleca ze składu gaśnice ręczne, pompy, sikawki, węże, pasy, narzędzia precyzyjne, „FLUDOR" przybory lutownicze, oraz wszelkie artykuły techniczne i elektrotechniczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.